Nr 252. Kraków, Sobota 3 Czerwca 1911. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 557.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Same klęski.

Kiedy hr. Aehrenthal uskutecznił aneksyę Bośni, „Nowoje Wremia“ napisało: „Zagniewany Bóg postanowił ukarać Rosyę. Jesteśmy rozbici i pohańbieni wobec całego świata, a największe nasze mocarstwo spadło na poziom drugorzędnego państwa“.

Od czasu, kiedy półoficyalnemu dziennikowi wyrwał się ten okrzyk boleści, dyplomacya rosyjska czyni rozpaczliwe wysiłki, aby przebłagać zagniewanego Boga i utracony „prestige“ rosyjski odzyskać. Ale ponieważ wysiłki te są właśnie — rozpaczliwe, przeto nie udają się i rozpacz tylko powiększają.

Śledząc zagraniczną politykę Rosyi od czasów wojny japońskiej, można przypuszczać, że utraciła ona swoją dawną szczęśliwą rękę. Jest to jednak w rzeczywistości skutek ujawnienia się jej rzeczywistej a starej słabości. Dawniej myśleli sąsiedzi, że Rosya jest silną i bali się jej. Dzisiaj wiedzą, że jest słabą, i nie boją się.

A Rosya, która wygrywała przeważnie straszeniem, przestawszy straszyć, osłabła i ponosi jedną klęskę po drugiej. Wszystko, cokolwiek dyplomacya rosyjska w ciągu ostatnich lat pięciu przedsięwzięła, wszystko przyniosło jej tylko despekt. Jest ona, jak bardzo chory człowiek, któremu wszystkie lekarstwa — szkodzą...

Rosya chciała odegrać się na Persyi i przegrała. Dzielni jej przedstawiciele w rodzaju pułkownika Lachowa i generała Snarskiego, to tylko osiągnęli, że carat „pozyskał“ śmiertelnych wrogów tam, gdzie ich dotychczas nie miał.

Potem politycy rosyjscy zwrócili swe bystre oczy na „milczące i nieruchome“ państwo środka. Zaczęli je dopóty drażnić niedorzecznemi i niesumiennemi pretensyami swojemi, że milczący dotąd smok chiński ryczy dzisiaj straszliwie i zajadle ostrzy swoje niebezpieczne pazury. Dzienniki rosyjskie codzień przynoszą depesze z Mandżuryi z wiadomościami o wzroście nienawiści do Rosyi, o tem, że Chunchuzi napadają na kolonie rosyjskie wzdłuż toru kolejowego, że osadnicy rosyjscy z sadyb swoich muszą przed nimi uciekać...

Koroną jednak tej rozpaczliwej polityki Petersburga była ostatnia nota do Konstantynopola. Napisał ją jakiś dyplomata-amator pod dyktatem patryotycznej księżniczki czarnogórskiej Milicy w stylu lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku i zamiast do Stambułu posłał ją na Mojkę do rządowej agencyi telegraficznej. Fantastyczna nota obiegła już cały świat, zelektryzowała Europę, a ambasador rosyjski ciągle jeszcze nie miał w ręku autentycznego tekstu pretensyj, z któremi miał zwrócić się do rządu tureckiego. Wreszcie otrzymał go. Był on znacznie łagodniejszy i skromniejszy od przedwcześnie ogłoszonego. Mimo to jednak zakłopotany Czarikow nie mógł go czas dłuższy doręczyć rządowi sułtana.

„Utro Rasii“ opowiada, że ambasador rosyjski trzy razy jeździł osobiście do ministra spraw zagranicznych Rifaata paszy i trzy razy nie zastawał go — w domu... Dopiero kiedy zwrócił się do wielkiego wezyra z uprzejmem zapytaniem, z kim mianowicie ambasador rosyjski ma prowadzić rokowania, Rifaat pasza znalazł się w domu i raczył przyjąć Czarikowa.

Główny jednak sukces oczekiwał Rosyę w parlamencie tureckim, gdzie poseł Hafiz-Ibrahim effendi wniósł interpelacyę do rządu, co ma zamiar uczynić wobec zuchwalstwa Rosyi?

„Postępowanie Rosyi — mówił pan Hafiz-Ibrahim — jest bardzo podejrzane. Oprócz pieniędzy rosyjskich, które szły na albańskie powstanie, oprócz karabinów rosyjskich, które tam posyłano, mamy teraz nowe upokorzenie ze strony dyplomacyi rosyjskiej. Maniera jej obecna bardzo przypomina postępowanie Rosyi w przededniu wojny w r. 1877. Niechaj jednak wie Rosya, że gotowi jesteśmy przelać krew!“

Poseł znowu z miasta Aleppo, Ali Dżenaj bej, mówił:

„Poseł rosyjski postawił nieodpowiednie, nawet nieprzyzwoite pytanie co do środków, zastosowanych przez nas, celem uspokojenia Albanii. Rosya zapytuje nas, czy zamierzamy napaść na Czarnogórę. Odpowiedzmy na pytanie pytaniem, czy mianowicie Rosya zamierza napaść na Turcyę? Do wiadomości zaś Rosyi dodam, że Turcya ma teraz silny rząd i silną armię!“

Ale tak mówili posłowie młodego parlamentu, w którym silny i zadzierzysty ton jest łatwo zrozumiały. Znamienniejszą jest odpowiedź samego ministra Rifaata:

„Nikt nie ma prawa — mówił on — mieszać się do naszych spraw wewnętrznych. — Wszyscy o tem wiedzą. Niemniej jednak pan Czarikow zakomunikował mi ustnie opinię swojego rządu, która zresztą nie była zgodną z notą, ogłoszoną w drodze telegraficznej.“

W ten sposób Rifaat pasza dał do zrozumienia, że Rosya cofnęła się i zmodyfikowała swoje pretensye, widząc, że Turcya nie ma zamiaru ich uwzględniać.

Najnowsza próba rosyjska zainicyowania na Bałkanach polityki silnej ręki skończyła się całkowitem fiaskiem. Dyplomacya rosyjska ośmieszyła się tylko i raz jeszcze dowiodła, że utraciła zdolność koordynowania zamiarów swoich z siłami. Autorytet rosyjski na Bałkanach, zamiast podnieść się, upadł jeszcze niżej, przysparzając Rosyi jeszcze nowego a jawnego wroga — Turcyę.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcya się zbroi na gwałt, aby w przyszłości módz inaczej odpowiedzieć na upokarzające ją noty rosyjskie. W sferach wojskowych Turcyi zapanowało ogromne rozdrażnienie. Generalissimus Mahmet-Szefket pasza otrzymuje codzień memoryały od oficerów z żądaniem rozpoczęcia wojny z Rosyą i Czarnogórą równocześnie.

Zapewne wojowniczość ta, sama przez się nie jest groźna. Jeżeli jednak wejdzie w jaką pomyślną kombinacyę, stanie się ogromnem dla Rosyi niebezpieczeństwem. Ma zaś pewne znaczenie fakt, że zaraz po nocie rosyjskiej wielki wezyr odczuł potrzebę — kuracyi marienbadzkiej, która mu umożliwi długie pogawędki z hr. Aehrenthalem...

Tak więc Bóg rosyjski jest jeszcze ciągle zagniewany, a Rosya otoczona kołem wrogów, których sama sobie stwarza, traci coraz bardziej głos w europejskim koncercie.

Nowy rozłam wśród Maryawitów.

(Kor. „Nowej Reformy“).

Warszawa, 1 czerwca.

Uprzywilejowane stanowisko marywityzmu zostało zachwiane, monopol na augurów już się skończył. Kalchasi Kozłowiccy, wespół ze swą Cybellą płocką, skaczą ze złości wobec ulegalizowania nowej sekty p. n. „chrześcijan ewangelistów“, wytworzonej w ich własnem środowisku. Wszystkiego się spodziewali po wybuchu wiadomego przed kilku miesiącami rozłamu, ale nie tego, co teraz się stało. Jeszcze w początkach kwietnia, proboszcz gminy maryawickiej w Warszawie, Wiechowicz, w wywiadzie z pewnym dziennikarzem tak przedstawiał przyszły stan rzeczy:

— Chociażby nawet pewna liczba naszych wyznawców, zbałamuconych przez odstępcę Żebrowskiego, powróciła do katolicyzmu lub przeszła na inne wyznanie, jestem pewny, że znakomita większość stopniowo otrząśnie się z wichrzycielskich zamysłów, skoro uwodziciel Żebrowski nie ma już możności oddziaływania.

Optymizm Wiechowicza oraz innych duchownych Kozłowickich z episkopem Kowalskim na czele, polegał na niezachwianej pewności, że opiekuńczy rząd będzie w dalszym ciągu stosował te same środki represyjne względem Żebrowskiego, jakie zostały powzięte od początku ujawnionego rozłamu. Wszak nietylko Marya Cygler, egerya zbuntowanego duchownika, podlegała przymusowemu wysiedleniu za kordon graniczny, ale i sam Żebrowski został oddany pod ściśły nadzór policyjny, przebrany prawie przemocą w ubiór cywilny. Nie pozwolono mu pozostawać w Warszawie nawet dla osobistego uregulowania spraw finansowych z nowym zarządem gminy maryawickiej tak, że musiał wyręczać się przez upełnomocnionego adwokata. Wreszcie i osławiony Tiażelnikow, oficyalny opiekun maryawityzmu, zapewnił swoich pupilów, bawiąc w Płocku, że rząd bezwarunkowo potrafi stłumić doszczętnie każdą akcyę zwolenników Żebrowskiego.

Tymczasem, mimo usunięcia z widowni samego twórcy schyzmy w łonie sekty, mimo uwięzienia, a później zesłania administracyjnego kilku agitatorów, którymi się Żebrowski od dawna posługiwał, trzy świątynie maryawickie w Warszawie bywały wciąż puste. Episkop Kowalski podczas pamiętnych wyborów w marcu, dzięki ochronie policyjnej, zapobiegł wejściu do świątyń, zamienionych w sale zgromadzeń wyborczych, zwolenników Żebrowskiego.

Skuteczna jednak w znaczeniu negatywnem interwencya policyi okazała się niemożliwą w sensie pozytywnym. — Trudno bowiem było przemocą napędzać na nabożeństwa maryawickie zdecydowanych malkontentów. Zresztą zarówno z Łodzi, jak i innych środowisk sekciarskich, poczęły napływać oficyalne raporty, że mimo wszystkie przedsiębrane środki, ferment wszczęty przez Żebrowskiego i jego wysłańców bynajmniej nie ustaje i grozi nowemi zaburzeniami. Taki stan rzeczy wpłynął niewątpliwie na zmianę poglądu rządu. Jeszcze w połowie kwietnia przebywający wciąż za granicą Żebrowski, otrzymał pozwolenie na kilkodniowy przyjazd do Warszawy, gdzie konferował z przysłanym „incognito“ zausznikiem Tiażelnikowa. Wynikiem tej konferencyi był nieoczekiwany powrót wydalonych poprzednio agitatorów, którzy już całkiem jawnie wśród secesyonistów poczęli myszkować. Ale Żebrowski znów wyjechał za granicę, a jak głosili duchownicy oficyalnego maryawityzmu, już bezpowrotnie. Któż opisze ich zdumienie i przerażenie, gdy w dniu 21 maja nastąpił powrót Żebrowskiego, lecz już „via“ Petersburg. Rzecz jest bowiem najzupełniej sprawdzona, iż Żebrowski z Poznania przez Berlin i Wierzbołów udał się nad Newę, gdzie przebywał około dwóch tygodni. Jeździli tam również jego przyboczni agitatorzy warszawscy w liczbie pięciu osób. I to jest faktem sprawdzonym, że za pośrednictwem Tiażelnikowa Żebrowski miał posłuchanie u Stołypina oraz u kilku innych dygnitarzy państwowych, a między innymi i u Łukianowa, poprzedniego oberprokuratora synodu.

Ostatecznie tak niedawno jeszcze więziony i prześladowany Żebrowski, powrócił jako tryumfator, z dokumentem ulegalizowanego nowego wyznania p. n.: „chrześcijan-ewangelistów“ w charakterze uprawnionego przez rząd najwyższego zwierzchnika sekty. Z bajecznym pośpiechem urządzono w jednym z domów przy ulicy Krochmalnej prowizoryczną kaplicę. Tam to w ubiegłą niedzielę nastąpiła inauguracya nowej sekty. Z powodu szczupłości lokalu, co parę godzin od wczesnego ranka do zmierzchu, odprawiał Żebrowski nabożeństwa dla zmieniających się wciąż grup nowych chrześcijan-ewangelików, rekrutujących się wyłącznie z wyznawców maryawityzmu. Mniejsza o doktrynę dogmatyczno-rytualną schyzmatyków maryawickich. Najcharakterystyczniejszym jest to, że twórca i naczelnik sekty każde przemówienie zabarwiał ostrą krytyką wyznania, którego był tak niedawno filarem. — Zapowiedział również otwarcie w ciągu najbliższych dni jeszcze dwóch kaplic w innych dzielnicach miasta, oraz budowę dużej świątyni na Pradze.

Organizacya gminy chrześcian ewangielicznych odbywa się tedy z nadzwyczajnym pośpiechem, a Żebrowski u władz policyjno-administracyjnych zażywa takiej samej powagi, jaką ma episkop Kowalski. Rozumie się, że ulegalizowanie nowej sekty wywołało straszliwą konsternacyę wśród menerów oficyalnego maryawityzmu. Nietylko bowiem sprytny Żebrowski odciągnął i odciągać będzie owieczki maryawickie, ale i finansowe, obficie płynące zasiłki z Petersburga, przepołowią się teraz na rzecz dwóch gmin wyznaniowych.

Z punktu widzenia naszych interesów narodowych, obecny stan rzeczy jest stanowczo korzystny. Chociaż bowiem nowa sekta będzie takim samem jak i maryawityzm atutem w rękach reakcyjnego rządu, nie da się obu środowisk sekciarskich utrzymać w należytej karności pod względem wzajemnych ze sobą stosunków. Podrażnione ambicye i animozye, różne porachunki osobiste, muszą wybuchnąć, a konkurencya skaczących sobie do oczu augurów zdyskredytuje do reszty oba wytwory sekciarskie, wyrosłe na schorzałym naszym organizmie.

Oczywiście, o stosunkach obu sekt do rządu, nic się w prasie warszawskiej nie wspomina. Oprócz bowiem reporterskich opisów dotyczących nowej gminy wyznaniowej, żaden dziennik wobec znów zaostrzonych represyj prasowych własnego poglądu nie ośmieli się wyrazić.

Polonus.

Kompromisy wyborcze.

(Tel. „N. Ref.“)

Linc, 3 czerwca.

Chrześcijańsko-socyalny dziennik „Linzer Volksblatt“ ogłasza gotowość stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego do zawarcia kompromisu z partyą socyalno-demokratyczną przy wyborach ściślejszych nietylko w Lincu, lecz także w całej Górnej Austryi. Ponieważ także partya socyalistyczna godzi się na ten kompromis, zawarty on zostanie napewno, a zwracać się będzie głównie przeciwko kandydatom mieszczańsko-liberalnym.

Zdrowie cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 czerwca.

„N. Fr. Presse“ dowiaduje się z najbliższego otoczenia cesarza, że nie ograniczył on w niczem zwykłych swoich zajęć i że wczoraj pracował przez cały dzień. Lekarz przyboczny dr Kerzl prosił cesarza kilkakrotnie, aby przerwał pracę i wyszedł na przechadzkę, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Cesarz nie zadowala się przytem pobieżnem czytaniem aktów, lecz wszystkie bada dokładnie bez względu na to czy są ważne czy mniej ważne. Wobec tego postanowiono w kołach rządowych i dworskich zastosować do aktów, przedkładanych cesarzowi, sposób uproszczony, łączyć rozmaite pokrewne sprawy w jeden akt, aby ułatwić mu pracę. W tym celu ma też nastąpić porozumienie z rządem węgierskim.

„Zeit“ donosi, że wprawdzie między cesarzem a następcą tronu arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem niema najmniejszych nawet nieporozumień, lecz mimo to cesarz nie ma zamiaru odstąpić mu chociażby pewnej części swoich kompetencyj i obowiązków monarszych. Cesarz pragnie do końca życia obowiązki swoje wykonywać osobiście i wyłącznie według własnego uznania.

Emigracya z Królestwa Polskiego.

Pomimo wielu dość zasadniczych różnic pomiędzy stanem ekonomicznym Galicyi i Królestwa, obie te dzielnice Polski posiadają jednę ważną wspólną pod względem gospodarczym cechę: nadprodukcyę materyału ludzkiego. Jak tu, tak tam, kraj nie może wyżywić wszystkich swoich mieszkańców i część ich znaczna musi corocznie szukać pracy i chleba po za jego granicami, przeważnie w Niemczech, których potężnie rozwijający się przemysł potrzebuje coraz więcej sił roboczych, zarówno bezpośrednio dla siebie, jak dla niemieckiego rolnictwa, któremu własne siły robocze odciąga, czerpiąc je tam, gdzie one są najtańsze. Królestwo w szczęśliwszych od Galicyi znajduje się warunkach przemysłowych i z tego powodu zjawisko emigracyi nie występuje tam jeszcze tak jaskrawo, ograniczając się przeważnie do powiatów nadgranicznych; niemniej atoli dosięgło ono tam już znacznych rozmiarów i coraz bardziej wzrasta. Obraz tego zjawiska daje statystyka wychodztwa, ogłoszona niedawno przez warszawski Urząd Statystyczny*), której najznamienniejsze pozycye tu przytaczamy. Oczywiście nie zasługują one na zupełną wiarę; lecz, w braku innych, trzeba się zadowolnić i tem światłem jakie one rzucają na proces wędrówki za granicę ludności robotniczej Królestwa.

Gdy w r. 1890 wyszło na zarobki do Niemiec z Królestwa tylko 17.275 osób, to w r. 1900 liczba ta wynosi już 110.284 głów i wzrasta bezustannie, bo w r. 1901 mamy już 139,664, w r. 1904 — 137.701 — progresya nieco opada, — lecz rok ostatni, z którego mamy tu dane, 1908, wykazuje 235.074 wychodźców.

Celem emigracyi były i są przeważnie, jak to już wyżej powiedzieliśmy, Niemcy, gdyż pochłaniają one około $^{9}/_{10}$ ogółu emigrantów. Na 137.701, którzy wyszli w r. 1904 do Niemiec, na wychodztwo zarobkowe do wszystkich innych krajów przypada razem 15.617 osób, z tego 10.453 do Ameryki północnej, 4237 do cesarstwa, 814 do Danii i 113 do innych krajów europejskich. W r. 1908 stosunek ten nieco się zmienia, mianowicie wzrasta wychodztwo do Danii i „innych krajów“; jednak nie tak bardzo zasadniczo, bo na 235.074 wywędrowanych do Niemiec przypada 27.976 emigrantów innych kategoryj, z tego 12.399 do Ameryki Północnej, 8155 do cesarstwa, 4196 do Danii i 3.226 do innych krajów europejskich. Przybywa przytem w tym roku jeszcze jedna kategorya wychodźców: z jednych okolic Królestwa do innych, których w r. 1908 było 5396

*) „Trudy Warszawskawo Statisticzeskawo Komitieta“, wypusk XXXIX. Warszawa 1910.

Wystawy wiosenne.

II.

Z wystawy Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Talent Jacka Malczewskiego, wsparty bajeczną w ostatnich czasach pracowitością artysty, niesie w pewnych okresach prawdziwe rewelacye. Takiemi rewelacyami są trzy najnowsze dzieła niepospolitego artysty, prawdziwie clou obecnej wystawy w pałacu Sztuki. Na czoło ich wysuwa się wspaniały, pełen siły kolorystycznej obraz „Chrystus“, rzucony na tło tej wizyi artystycznej, która od pewnego czasu stale towarzyszy wszystkim koncepcyom malarskim Malczewskiego. Jest nią twarz Chrystusa, w której rysach odbija się podobieństwo własnych rysów artysty. Z wszystkich, jakie nam dał kiedykolwiek Malczewski wizerunków Chrystusowych, ten jest pod względem siły, wyrazistości rysunkowej i kolorystycznej najpotężniejszym. Z malowanej cudnie głowy spływają śliczne sploty złotych włosów, okalające twarz i nadające jej jakiś zaziemski wyraz. Poza wizerunkiem Chrystusa widnieje postać mężczyzny na drugim planie, tworząca tło obrazu i dopełniająca jego treści. Dzieło to, jedno z najwspanialszych jakie utworzył Malczewski w fazie swej twórczości, gasi całe otoczenie w sali, potęgą kolorytu, niedoścignioną precyzyą technicznego wykończenia i brawurą pędzla, jaką tylko wielki talent w tej mierze operować potrafi. Portret Antoniego hr. Wodzickiego posiada wszystkie zalety pierwszorzędnego dzieła sztuki. Poza świetnem podobieństwem rysów i doskonale oddaną charakterystyką typu uderza nas tu umiejętność w odtworzeniu akcesoryów czarnego kontusza, prześliczny rysunek twarzy i rąk, oraz cały stosunek głowy do tła obrazu. Z tła tego wyłania się eteryczny jakiś krajobraz, na którym snują się w mgłach zastępy rycerskie. Trzeci obraz, to znowu jeden z tych autoportretów artysty, w których niewiadomo co podziwiać, czy zawsze odmienny wyraz myśli i siły spojrzenia, czy niedościgniony rysunek twarzy, czy to niepojęte rozmiłowanie się artysty w odtwarzaniu gry własnej fizyognomii, czy tę bajeczną sprawność techniczną i umiejętność władania wszystkiemi środkami malarskiemi.

Za mistrzem idą dwaj jego uczniowie i naśladowcy, z których każdy jednak umiał wyrobić swój własny typ wizyi malarskiej. Vlastimil Hofman w obraz „Madonna wiejska“ daje jak zwykle, grupę z czterech postaci złożoną. Środkowa postać niewiasty trzyma na kolanach chłopczyka, po obu zaś stronach siedzącej, stoją dwaj aniołowie ze skrzypcami. Obraz jako kompozycya dosyć banalny nie stoi na wysokości dawniejszych dzieł artysty, a znaczny błąd rysunkowy w rozmiarach głowy chłopczyka nieproporcyonalnej do głowy niewiasty trzymającej ujmuje artystycznego wrażenia całości. Znacznie lepszym jest drugi mniejszy obraz „Dziewczynki“.

P. Z. Pronaszko w portrecie p. Herbaczewskiego, daje bardzo interesujące studyum typu, malowane z brawurą i siłą i też same zalety ma portret p. Dąbrowy, oraz obraz „Dzieci“ wykazujący coraz śmielsze i szersze operowanie rysunkiem i kolorytem. Podobnie jak u Hofmana, przebija i u p. Pronaszki stale usiłowanie nadania każdemu swemu dziełu piętna melancholii i to nadaje twórczości artysty cechę wybitnie odrębną.

Z niezwykle obfitym plonem malarskim wystąpił tym razem p. Artur Markowicz, którego rodzajowe obrazki z życia żydowskiego, tak sympatycznego doznały w swoim czasie przyjęcia. W cyklu obecnie wystawionych dzieł, artysta pozostał wiernym swoim umiłowanym tematom. Mamy znowu obrazki z szarej nędzy żydowskiej, sceny z przytułku nędzarzy o bardzo wybitnej charakterystyce środowiska, obok tego zaś smętne pejzaże zimowe i jesienne dobrze odczute, jakby melancholią przepojone, czasem doskonałe w tonie, czasem niedociągnęła w rysunku, jakgdyby artyście brakowało siły i rozmachu do pełnego wyrażenia swej myśli. Niektóre np. „Modlący się żyd“ mają piętno coraz lepiej skoncentrowanej myśli artystycznej, coraz większej siły wyrazu, a w pastelowym własnym portrecie artysty przejawia się już pełna dojrzałość techniki i zręczności w operowaniu efektami malarskiemi.

Władysława Kuglera obrazy przypominają pewnemi szczegółami rysunku i znaczną siłą w ujmowaniu pomysłów, indywidualizm Ruszczyca. Ta sama przejawia się u niego skłonność do chwytania jaskrawych motywów np. w „Orce“, gdzie doskonale uwydatnia się wysiłek fizyczny koni i ludzi na polu występującem załamaną linią. „Drzewa o zachodzie“ posiadają wyborny odblask światła i dużą siłę kolorystyczną. Jest to talent mocny, wolny od wszelkiej banalności, dążący do wypowiedzenia się prostemi środkami.

Pejzaż dominuje i tym razem w obfitym plonie czerwcowej wystawy. Obok całego szeregu mniej lub więcej znanych i popularnych pejzażystów, z których nie wielu ma coś nowego do powiedzenia, zwraca uwagę p. Wyrwiński. Jego pejzaż „Jezioro“ ma obok zalet rysunkowych dużo odczucia natury, i ładnie ujęty motyw malarski zgoła nie banalny. P. Henryk Uziembło wystąpił z całym cyklem pejzażów olejnych i pastelowych, w których zręczne podejmowanie motywu malarskiego idzie w parze z dojrzewającą coraz pełniej i coraz śmielej wypowiadającą się techniką. Obrazy „Ogród dworski“, „Fragment wiejski z Batowic“, „Kobieta wiejska“ celują skrystalizowanym indywidualizmem. Wprawdzie tu i owdzie błąkają się jeszcze u p. Uziembły reminiscencye szkoły Stanisławskiego np. w malowaniu nieba, w lekceważeniu drugich planów, ale widać tu także usiłowania kładzenia nacisku na kolorystykę, przez co pejzaże jego nabierają siły słonecznej i wdzięku.

P. Eug. Kazimirowski ma prawo zaliczać się do pejzażystów, bardzo sumiennie pojmujących swoje zadania. Z cyklu ośmiu pejzażów każdy ma cechy wosoce artystycznego traktowania, wykazuje niepowszednią staranność rysunkową, i wyrobioną technikę. W pejzażach jego jest dziwna harmonia i stonowanie, brak natomiast wszelkiego efekciarstwa. Dwa pejzaże leśne, których punktem oparcia jest zwierciadło stawu czy jeziora, dają wdzięczny motyw krajobrazowy. W portrecie znanej pianistki p. Sarneckiej są walory artystyczne świadczące, że w tej dziedzinie talent p. Kazimirowskiego obraca się z całą swobodą.

Malarzem Tatr bardzo sumiennym i zdobywającym coraz szerszy rekord jest p. St. Gałek. „Turnie w zimie“ są świadectwem ogromnego wyrobienia obserwacyi malarskiej, która z przedziwnym wdziękiem wydziera naturze takie np. efekta, jak przeświecające przez mgły różowem słońcem oblane szczyty turni, osłonięte woalem mgieł porannych o wczesnej wiośnie. Doskonałym w konturach jest „Kościół wiejski“.

Przyrodę tatrzańską i motywa rodzajowe życia górskiego umiłował także p. Zefiryn Ćwikliński, i odtwarza je w cyklu drobnych obrazków, uderzających wielką starannością rysunku i drobiazgowego, wprost miniaturowego wykończenia. W tem usiłowaniu p. Ćwikliński naśladuje niektórych zagranicznych malarzy, którzy wbrew prądowi dzisiejszemu, zadowalniającemu się konturami i plamami, oddaje świetlane wrażenia z fotograficzną wprost dokładnością. Z tem wszystkiem obrazki p. Ćwiklińskiego „Szałas“, „Owce“, „Na hali“, sprawiają sympatyczne wrażenie i znajdują licznych zwolenników.

P. Władysława Borkowskiego obrazki mają swój własny, odrębny sposobem traktowania przedmiotu styl i specyalną do niego dostosowaną technikę. Idąc śladami t. zw. „neoprymitywistów“, upraszcza on umyślnie i syntetyzuje rysunek, używa mało cieniów i farbą posługuje się oględnie i dyskretnie. Skutkiem tego obrazy jego mają cechę nieśmiałych, ale obiecujących prób. np. wnętrza pokojów, kwiaty, martwa natura. Tam, gdzie szerszego rozmachu pędzla potrzeba jak n. p. przy widoku portu morskiego, technika i obserwacya młodego artysty nie wystarcza dla oddania artystycznego wrażenia i dlatego obraz wygląda jak blady drzeworyt kolorowany. Interesującą próbą pomysłów polichromii są szkice do polichromii kościoła w Sosnowcu.

Największego kontyngentu wychodźców dostarczały, jak już wspominaliśmy, gubernie nadgraniczne Królestwa, przedewszystkiem zaś gub. kaliska, z której w r. 1908 wyszło do Niemiec 105.614 osób, czyli około 45 proc. ogółu „obieżysasów"; dalej szły: piotrkowska z 35.689 płocka z 32.551, łomżyńska z 14.834, warszawska z 13.369, radomska z 10.540, lubelska z 9.537, kielecka z 9.134 obieżysasami. Wreszcie gubernie suwalska i siedlecka bardzo nieznaczny biorą w tym ruchu udział, bo pierwsza wykazuje 3.140, druga nawet tylko 666 obieżysasów. Dat co do rozłożenia wychodźtwa do innych krajów na pojedyńcze gubernie statystyka ta nie zawiera.

Najważniejszą przyczyną, która wywołuje w Królestwie ową nadprodukcyę ludzkiej siły roboczej, a w następstwie jej emigracyę, jest — jak i w Galicyi — ogromna liczba włościan bezrolnych i bardzo małorolnych, która w dodatku ciągle wzrasta. W roku 1891 liczono włościan bezrolnych w Królestwie 849.318, w roku 1901 już 1,220.333. Dokładnego określenia liczby włościan małorolnych oficyalna statystyka nie podaje. Jak jednak liczba ta jest znaczna, możemy wnioskować z tego, że w tym czasie około 50 procent gospodarstw włościańskich w Królestwie nie posiadało wcale koni, co jest chyba dostatecznym określnikiem małorolności.

Całej tej ludzkiej siły roboczej, nie mającej właściwego warsztatu pracy, nie spotrzebowuje i nie może spotrzebować przemysł krajowy Królestwa, pozostaje jej więc praca najemna na roli. Wobec takiej jednak nadmiernej podaży rąk, płaca nie może być tutaj wysoka. I istotnie waha się ona w granicach 30 — 80 kop. dziennie dla mężczyzn, 20 — 30 kop. dziennie dla kobiet. Nic dziwnego więc, że gdy do tych przyczyn przyłączyło się zapotrzebowanie rąk przez Niemcy i w następstwie zaofiarowanie znacznie wyższych cen za pracę przez agentów i werbowników niemieckich, chłopi z Królestwa coraz bardziej masowo emigrować zaczęli. Podług tych samych urzędowych źródeł płaca robotnika rolnego w Niemczech jest najmniej dwa razy większa. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że w ostatnich czasach i przemysł niemiecki zaczął potrzebować robotnika polskiego, a zarobki w nim są jeszcze większe, bo wynoszą przeciętnie 1 rubla 77 kop. dziennie dla mężczyzn i 1 rub. 55 kop. dla kobiety — to zrozumiemy, że taka różnica w płacy zarobkowej zwyciężyła wrodzoną nieruchliwość i konserwatyzm chłopa polskiego.

W Ameryce, dokąd ta wędrówka jest jeszcze znacznie trudniejsza, różnica w płacy zarobkowej jest też odpowiednio większą, bo wynosi przeciętnie 3 ruble 10 kop. dziennie dla mężczyzny, 1 rub. 96 kop. dla kobiety czyli przewyższa płacę w kraju cztery razy.

Emigracya ta, jakkolwiek, choć konieczna, w skutkach oczywiście ujemna, ma jednak swoje dobre strony. Ściąga ona mianowicie do kraju znaczne stosunkowo kapitały. — Oszczędności wychodźców przysyłane do kraju, podług dat komitetu w roku 1900 wyniosły sumę 7,928.100 rubli w roku 1901 — 9,031.000 rubli, w roku 1902 — 8,574.000 rubli. Sumy oszczędności wychodźców przysyłanej w roku 1908 statystyka nie podaje, biorąc jednak przy obliczeniach na uwagę, że liczba wychodźców w tym roku w dwójnasób prawie wzrosła, a zarobki raczej podniosły się, niż obniżyły, dojdziemy do przekonania, że w roku 1908 suma tych przysłanych przez obieżysasów do Królestwa oszczędności przenosiła 16 milionów rubli.

Następstwem tego napływu oszczędności robotników rolnych w Królestwie jest wzmożona parcelacya gruntów dworskich i przechodzenie ich w ręce chłopskie. W okresie od r. 1894 do 1904 obszar ogólny gruntów dworskich w Królestwie zmniejszył się o 1,200.000 morgów, a cała ta ziemia prawie przeszła w ręce chłopskie, co w znacznej części umożliwiły pieniądze napływające z emigracyi.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Jutro i pojutrze odbywać się będzie we Lwowie XXVII walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, jednego z najpoważniejszych i dla społeczeństwa wysoce zasłużonych stowarzyszeń. Podnieśliśmy te zasługi obszernie w ubiegłym roku, gdy pismo nasze witało członków tego Towarzystwa z powodu walnego zgromadzenia, które odbywało się w Krakowie.

W ciągu ostatniego roku Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych rozwinęło dalszą wielce owocną działalność, jak świadczy sprawozdanie z czynności zarządu głównego. Przybyło w roku sprawozdawczym pięć nowych kół: w Białej, Cieszynie, Łańcucie, Trembowli i Żółkwi. Z szczególną radością powitał zarząd główny powstanie koła w Cieszynie, na prastarej ziemi piastowskiej. Przy końcu marca liczyło Towarzystwo 10 członków honorowych, 1.869 zwyczajnych. Przyrost wynosi 122.

W roku, w którym Polska czciła pamięć zwycięstwa pod Grunwaldem, szkoła polska nie mogła pozostać niemą, musiała dołożyć do potężnego wieńca chwały, złożonego pamięci bohaterów przez naród, swoją skromną gałązkę. To też zarząd główny w czerwcu 1910 r. ogłosił w „Muzeum" (str. 467) artykuł p. n. „Szkoła polska Grunwaldowi", wykazujący doniosłość tego święta narodowego i znaczenie jego dla wychowawczych zadań szkoły. Hasło to prawie wszędzie znalazło echo, uroczystości szkolne odbyły się pełne skupienia i podniosłego nastroju.

Niezmiernie doniosła sprawa reformy szkół realnych doszła do tej fazy rozwojowej, w której od ostatecznego urzeczywistnienia dzieli ją tylko sankcya cesarska. Oto na wniosek posła dr Ernesta Bandrowskiego, poparty memoryałem Towarzystwa zgodnie z opinią społeczeństwa, Sejm uchwalił ustawę o 8 klasowych szkołach realnych. Towarzystwo, chcąc okazać wdzięczność za spełnienie tak gorącego postulatu nauczycielstwa, wyraziło ją przez osobną deputacyę marszałkowi krajowemu i referentowi krajowej komisyi szkolnej prof. drowi Halbanowi, wnioskodawcy zaś posłowi drowi E. Bandrowskiemu, który wtedy już bawił poza Lwowem, posłało podziękowanie na piśmie.

Sprawa podręczników i środków naukowych, zachowanie się młodzieży poza szkołą, braki i niedomagania naszego szkolnictwa średniego, traktowanego po macoszemu w budżecie ministerstwa oświaty — były dalszemi przedmiotami nieustannych zabiegów Towarzystwa. W dwóch wypadkach Towarzystwo musiało wystąpić w obronie jużto powagi autonomicznych praw krajowej Rady szkolnej przeciw zadaleko posuniętej ingerencyi władzy centralnej, jużto w obronie dobra instytucyj wychowawczych przed zarządzeniami, które mogłyby im przynieść uszczerbek. Stało się to pierwszy raz, gdy ministerstwo samowolnie poleciło krajowej Radzie szkolnej zmienić terminy egzaminów dojrzałości, ogłoszone już poprzednio, po raz drugi zaś, gdyby sama R. S. K. wydała okólnik w sprawie burs pewnej kategoryi i sposobu ich nadzorowania. Kolonia wakacyjna T. N. S. W. wysłała w r. 1910 na pobyt wiejski 62 uczniów.

W ustępie o „władzach szkolnych i nauczycielstwie" podnosi sprawozdanie, że nauczyciele naprόżno oczekują regulaminu wewnętrznego Rady szkolnej krajowej, określającego sposób jej funkcyonowania, naprόżno też oczekują regulaminu służbowego, któryby tymczasowo określał prawa i obowiązki nauczycieli oraz ich stosunek do autonomicznej Rady szkolnej krajowej, zanim państwowa pragmatyka służbowa sprawy te ostatecznie uchwali.

„Zarząd główny — czytamy w sprawozdaniu — stwierdza z żywem zadowoleniem, że na zajętem przezeń zgodnie z opinią całego nauczycielstwa stanowisku nie pozostał odosobniony, że w swoich postulatach doznaje nadal życzliwego poparcia znacznej części sejmowej komisyi szkolnej, a „Sprawozdanie delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej, redaktora Michała Konopińskiego za czas od roku 1908 do końca 1910 roku" (por. „Muzeum" 1911 I. str. 229), świadczy o tem, że i w łonie samej magistratury szkolnej nie brak opinii pokrewnych".

Zarząd główny zajmował się szczególniej sprawami młodszych nauczycieli, równie jak sprawą dodatku drożyźnianego dla zastępców nauczycieli, niestety bezskutecznie.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział sprawozdania, poświęcony „polskiemu Muzeum szkolnemu". Niestety niepodobna tutaj nawet w najtreściwszy sposób ująć tylu szczegółów. Osoby, zajmujące się szkolnictwem, odsyłamy do sprawozdania. Zaznaczamy tylko, że stan zbiorów muzealnych obejmuje 9436 pozycyj. W układaniu katalogu pomagało przez dwa lata 6 uczniów gimnazyum VI. we Lwowie, którzy obecnie jako abituryenci opuszczą ów zakład naukowy.

Towarzystwu, które dla rozwoju szkolnictwa polskiego tak wielkie położyło zasługi, przesyłamy, z powodu walnego zgromadzenia, staropolskie „Szczęść Boże"!

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 2 czerwca.

Każdy dzień przynosi w Krakowie po parę, a nawet po kilka zgromadzeń wyborczych, urządzanych przez komitety demokratyczne. Z powodu terroryzmu socyalistów, których próbkę widzieliśmy także wczoraj wieczór przed salą Rady miejskiej, zmuszone są komitety urządzać te zebrania za zaproszeniami, gdyż, w przeciwnym razie, socyaliści zakłóciliby spokojny tok obrad każdego zebrania. Ale zgromadzeń tych, jednoczących bądź wyborców demokratycznych bez względu na zawody i sferę społeczną, bądź zwoływanych według kategoryi zawodowej wyborców, odbywa się tyle i tyle jeszcze się odbędzie, że każdy wyborca będzie miał sposobność osobistego zetknięcia się z kandydatem, którego polecają mu komitety demokratyczne.

Przebieg dotychczasowych zgromadzeń wyborczych świadczy o ustaleniu się opinii publicznej na rzecz kandydatur demokratycznych. Wszyscy kandydaci demokratyczni doznali na zgromadzeniach bardzo sympatycznego przyjęcia, a różnice pewnych poglądów na działalność publiczną niektórych z nich, wyrównane zostały na podstawie szczerej i otwartej dyskusyi. Oba komitety demokratyczne mogą też dzisiaj już wybór swój, jaki w poleceniu kandydatur poselskich uczyniły, uważać za zupełnie trafny i dla sprawy publicznej korzystny.

W tej chwili walka wyborcza rozgrywa się właściwie o 2 mandaty: na Wesołej i na Nowym Świecie. W jednym i drugim okręgu mandaty posłów, wstępujących do Koła polskiego, są poważnie zagrożone. O ile jednak na walkę z socyalizmem na Wesołej w tym okręgu byliśmy przygotowani i uważaliśmy ją za nieuniknioną, o tyle gorszą niespodzianką jest walka wyborcza, wywołana przez prof. Sikorskiego na Nowym Świecie, przeciw oficyalnemu kandydatowi demokratycznych stronnictw, drowi Doboszyńskiemu.

Prof. Sikorski wychodzi z założenia, z gruntu błędnego, jakoby piastowany przez niego w ubiegłem czteroleciu mandat poselski stał się niejako jego dziedziczną własnością, a to rzekomo z tytułu jego niespożytych zasług, położonych w parlamencie dla kraju i miasta, i niezbędności jego dla wprowadzenia w życie ustawy kanałowej. W ten ton uderza także, jedyny, broniący zasług tego kandydata, dziennik, lwowskie „Słowo Polskie". Założenie dedukcyi p. Sikorskiego jest z gruntu błędne i świadczy o jego równie wygórowanej, jak niczem nieusprawiedliwionej pretensyonalności. Posłowie dużej miary politycznej, mężowie stanu rzeczywiście dla sprawy publicznej wysoce zasłużeni, bardzo często znaleźli się wobec takiej kombinacyi swoich stronnictw, że mandatu dla nich brakło. I właśnie dali dowód swej politycznej dojrzałości przez to, że poddali się woli swoich stronnictw, które zapisały im to w ich rubryce „habet" i przy najbliższej sposobności darzyły ich zaufaniem i mandatem. I przy obecnych wyborach w kraju naszym **nie wszyscy** z doświadczonych i wybitnych parlamentarzystów polskich stają w szranki wyborcze, a przecież nie słyszeliśmy i z pewnością nie usłyszymy o takiej niekarności partyjnej, na jaką, **ku szkodzie sprawy publicznej i narodowej**, zdobywa się p. Sikorski.

„Słowo Polskie" przyznaje, że okręg Nowy Swiat więcej jest nawet zagrożony, niż Wesoła. Pomimo tego popiera frondę p. Sikorskiego, rzekomo dla jego zasług.

Niechże się wreszcie dowiemy, bez osobistej obrazy p. Sikorskiego, na czem one polegają? **Przez całe 4 lata p. Sikorski jednej mowy w Radzie państwa nie wygłosił.** Niepodobna przecież ze stolicy wysyłać do parlamentu posłów, których jako mówców w pełnej Izbie użyć nie można. Któż wreszcie będzie przemawiał z trybuny parlamentarnej, jeśli nie poseł z Krakowa lub Lwowa? Zmniejsza się z każdym rokiem liczba dobrych i doświadczonych mówców z ramienia Koła polskiego. Niepodobna w dalszym ciągu ich kontyngentu obniżać, bez niebezpieczeństwa ubicia spraw najżywotniejszych kraju.

Zamiast zdobyć w Kole upoważnienie do przemawiania w Izbie, obnosił się p. Sikorski ze swojemi planami regulacyi Wisły po różnych biurach ministeryalnych, zanudzał referentów swojemi osobistemi poglądami, aż wreszcie rząd planom jego sprawił pogrzeb pierwszej klasy, a dla jego pocieszenia po tej ciężkiej stracie, ofiarował mu w jednem z biur swoich płatną posadę.

I dzisiaj wmawia się w świat techniczny i pragnie się ogółowi narzucić opinię, że p. Sikorski musi iść do parlamentu, bo on reprezentuje... kwestyę kanałową!

A już co do politycznego i partyjnego waloru p. Sikorskiego, to „Słowo Polskie" okłamuje siebie i swoich czytelników, przedstawiając p. Sikorskiego, jako ofiarę zachłanności stronnictwa demokratycznego. Stronnictwo wszechpolskie jednej chwili nie zniosłoby takiej... dowolności w postępowaniu wobec swojego stronnictwa, takiego braku przywiązania do swej partyi, jakiej składał dowody p. Sikorski, zanim posunął się do zerwania fundamentalnych zasad karności wobec swojego stronnictwa.

Na kalumnie i na insynuacye „Słowa Polskiego" reagować nie mamy zamiaru. Powiemy jedno. Pilnujcie — przepraszamy za wyrażenie, — **swojego nosa, a nie wtykajcie go w sprawy krakowskie**, nie próbujcie siać tutaj intryg i burzyć tego, czegoście nie postawili. We Lwowie, tuż pod bokiem, **puszczacie socyalistów bez kontrkandydatów**, a zohydzacie tych kandydatów, którzy stają do gorącej walki, aby zdobyć mandat dla Koła polskiego. Równocześnie przez intrygi torujecie socyalistom w Krakowie drogę do mandatów poselskich.

To jest efekt wszechpolskiej polityki! My znajdziemy tutaj na nią... odtrutkę.

Zgromadzenia w Krakowie.

Dzisiaj o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali **Rady powiatowej** (Pijarska 1) **zgromadzenie właścicieli realności**, na którem staną kandydaci na posłów do Rady państwa.

W **hali zbożowej** (gmach Izby handlowej, Długa 1) odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 wieczór przedwyborcze **zgromadzenie państwowych oficyantów**, pomocników kancelaryjnych, podurzędników i **służby państwowej**, stałej i prowizorycznej.

Jutro o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali **Rady miejskiej** zgromadzenie **służby magistratu**, stałej i prowizorycznej i wszystkich zakładów gminnych. O godzinie 4 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie **certyfikatystów**, na które przybędą wszyscy kandydaci poselscy.

W niedzielę 4 b. m. o godzinie 8½ wieczór odbędzie się w sali Tow. budowy tanich domów przy ul. Bocheńskiej 7 zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza. Porządek dzienny: Wybory do Rady państwa; referenci: dr Adolf Gross, dr Ignacy Landau.

Z okręgu wiejskiego Bochnia-Brzesko.

Z kilku stron równocześnie otrzymujemy wiadomości, że w okręgu tym na pierwsze miejsce wysunęła się kandydatura dra Franciszka **Bardla**, adwokata z Krakowa. Opowiedziały się już za nią wielkie wsie nadwiślańskie, większa część okręgu sądowego brzeskiego i cała południowa połać powiatu bocheńskiego, obejmująca okręg sądowy wiśnicki. Dr Bardel ma w tym okręgu sympatyę nie tylko jako ludowiec, ale także jako ziomek wyborców bocheńskich i syn ogólnie w swoim czasie znanego działacza politycznego p. Adama Bardla. Wyborcy bez względu na przynależność do stronnictw, stawiają go zawsze jako kandydata, który bezwarunkowo powinien być wybrany.

Kandydatura Włodz. Tetmajera.

Wczoraj odbyło się w sali Rady powiat. krakowskiej posiedzenie pełnego komitetu wyborczego, popierającego kandydaturę Włodzimierza Tetmajera. Przewodniczył marszałek Rady pow. krak. dr. Skrzyński, a obecni byli między innymi marszałek Rady pow. wielickiej, p. E. Winter, wicemarszałek p. J. Śliwiński z Kosowic, p. Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie, T. Zberns, radca pow., J. Kania, naczelnik gminy Bieńkowice, p. St. Chwastek z Krowodrzy. Po złożeniu sprawozdań przez członków komitetu, w których stwierdzono nadzwyczajne powodzenie kandydatury p. Tetmajera tak u włościan, robotników jak i u inteligencyi, zastanawiano się nad osobą zastępcy posła. Postanowiono zgodnie nie krępować w tym kierunku woli wyborców i pozostawić im wybór między trzema. Tymi są p. Jan Kania, naczelnik gminy Bieńkowice, p. Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie i dr Kazimierz Szczepański, sekretarz Rady powiatowej wielickiej, wszyscy trzej ludowcy. Naznaczono jeszcze miejscowości ostatnich zebrań wyborczych, ułożenie zaś odezwy oraz agitacyę prasową polecono osobno wybranemu komitetowi, złożonemu z kilku osób.

P. Tetmajer odbiera codziennie dziesiątki listów od włościan, proszących go o przybycie na wiece, które zwołują z własnej inicyatywy. Gorącymi zwolennikami kandydatury p. Tetmajera są także nauczyciele ludowi.

Z okręgu wiejskiego Nr. 64.

W porannym numerze „Nowej Reformy" wyczytałem wiadomość ze Lwowa, jakobym — mimo niezatwierdzenia mej kandydatury na okręg wiejski Lwów-Gródek przez Radę narodową — miał dalej kandydować. Proszę tedy uprzejmie o zanotowanie, że uznając najzupełniej potrzebę solidarności narodowej, cofnąłem swoją kandydaturę, aby nie rozbijać głosów polskich. *Władysław Wąsowicz*

(Kor. „N. Reformy").

Oświęcim 2 czerwca.

Agitacya w tutejszym wiejskim okręgu wyborczym Nr. 36 rozwinięta intenzywnie na całej linii. Kandydaci, którzy mają bardzo mało widoki powodzenia, jak **Weyde** (chrześcijańsko-społeczny), **Stohandel** (stojałowszczyk), **Kramarczyk** (ludowiec), **Pawica**,(?) jeszcze nie ustąpili i przyczynią się niewątpliwie do rozbicia głosów w dniu 13 czerwca. W ostatnich czasach pracuje wiele za sobą. **Poniński** (konserwatysta), dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach ad Kęty W oświęcimskim ma jednak jego kandydatura nie wielu zwolenników. W mieście nie urządził p. Poniński, jak dotąd żadnego publicznego zgromadzenia, a ponieważ osoba jego jest tutaj zupełnie nie znaną, więc byłoby bodaj rzeczą kurtuazyi, zapoznać wyborców ze swoim programem politycznym. Rozgłaszanie, że wybór jego w mieście ma wielkie widoki, podczas gdy wyborcy dziś nawet osoby kandydata nie znają, nie odpowiada może nawet intencyom p. Ponińskiego.

Pozatem utrzymują się, jak dotąd z widokami powodzenia kandydatury: b. posła **Dubiji** (stojałowszczyk), **Kubika** (ludowiec) i Antoniego **Smieszka** (polski demokrata) i obecnie nie da się przewidzieć, na czyją stronę przechyli się zwycięstwo. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy dzień wyborów nie przyniesie pozytywnego rezultatu. Wybory ściślejsze będą nie uniknione.

Gorlice, 2 czerwca

Wybrany przez tutejszą Radę gminną komitet wyborczy, zaprosił na wczoraj wyborców naszego miasta na zgromadzenie, na którem zjawili się wszyscy polscy kandydaci poselscy: prof. **Jaworski**, dr **Starzewski**, p. **Grundböck**, p. **Tułecki** i inżynier **Zieliński**. Gorlice były końcową stacyą wędrówki kandydatów w nieszczęśliwie skonstruowanym okręgu nr 24 (od Dębicy do Grybowa) i zapewne znużeniu kandydatów przypisać należy, iż w przemówieniach brakło zdeklarowanego programu co do najważniejszego postulatu (kanały), a nowicyusz polityczny, dr Starzewski, nie określił stanowczo swego partyjnego i politycznego stanowiska, wymieniając, jako zasady swe przewodnie: człowieczeństwo, polskość, chrześcijaństwo, wreszcie demokratyzm.

Żydzi, z nielicznemi wyjątkami, nie obesłali wczorajszego zebrania, urządzając osobne dla siebie i swego kandydata dra **Syropa** i agitując b. silnie wśród swoich sfer za tą kandydaturą syonistyczną. Przy rozstrzeleniu zatem polskich głosów między, jeśli nie pięciu to choćby dwóch kandydatów, okręg nasz uważają wszyscy znający bliżej miejscowe stosunki za silnie zagrożony pod względem narodowym, a czynniki miarodajne wcześnie już o tem niebezpieczeństwie powinny pomyśleć. Y.

Nowy Sącz, 2 czerwca.

Charakterystycznem jest, że walka wyborcza tocząca się w okręgu wiejskim, nie rozgrywa się o programy narodowości, lecz osoby. Zaciętą walkę przeciw sobie prowadzą ludowcy. Rada naczelna, mylnie poinformowana, wysunęła kandydaturę Józefa **Kubisza**. Przeciw tej kandydaturze inni nie postawieni wystąpili z namiętną walką i przeszli do frondy ludowcowej. Imieniem tej frondy zwołał dzisiaj rejent **Obmiński** zgromadzenie do Rady powiatowej w Nowym Sączu, na którem to zgromadzeniu uchwalono poprzeć kandydaturę **Myjaka**, posła na Sejm.

Kronika paryska.

(Krwawy terror socyalistów. — „Obywatel Browning i polowanie na lisy". — Lotnik Vedrines. — Sprawy polskie)

[=] W poniedziałek rano spokojni mieszkańcy ulicy Hericart zostali około godziny pół do szóstej rano obudzeni strzałami z browningów. Pootwierały się okna, a z niektórych sklepów powychodzili ich właściciele, zatrzymując się przezornie na progach Ujrzeli dwóch mężczyzn leżących na bruku i ociekających krwią, a pięciu czy sześciu napastników okładało ich kijami i kopało obcasami. Gromada ludzi przybiegła powalonym na pomoc, a wkrótce zjawiła się policya. Przed przybyciem policyi jeden z rannych udał się o własnej sile do apteki, skąd po opatrzeniu go odjechał fiakrem do domu. Drugiego rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala Neckera

Policya wszczęła poszukiwania za owym rannym, który odjechał fiakrem do domu, gdyż nieprzytomnego i ciężko rannego w szpitalu Neckera nie mogła przesłuchać. Z napastników nikogo nie ujęto, wszyscy zdołali się ulotnić. Ów lekko ranny został rychło znaleziony w jednym z domów przy ulicy Juge. Jest to robotnik ziemny Dumas, który krytycznego dnia szedł do roboty z kolegą swoim Lafondem. Obaj napadnięci zostali przez „czerwonych" kolegów, którzy należą do strajkujących z powodu płacy. Strajkujący z obozu socyalistów oświadczyli, że nad oboma łamistrejkami nie mogą mieć litości, gdyż wyrok wydał i wykona „le citoyen Browning" — „obywatel Browning".

Padły gęste strzały. Dumas ranny w policzek, rzucił się sam na bruk, ażeby uniknąć dalszych strzałów, Lafond z dwiema kulami w brzuchu padł, tracąc przytomność. Napastnicy wtedy zaczęli ich bić laskami i kopać, aż wreszcie spłoszyła ich pomoc ze strony mieszkańców ulicy. Dumas wymienił nazwiska kilku napastników, których ujęła policya. Obydwaj ranni nie należą do syndykatu i dlatego jako „żółci" zostali w ten sposób „ukarani".

Lafond umarł w szpitalu, a tymczasem socyalistyczni robotnicy rozrzucili na placach robót i w szynkach „manifesty", jedyne w swoim rodzaju. „Wzywamy robotników ziemnych — powiada ów manifest — ażeby codziennie rano i wieczorem przebiegali okolice miasta pomiędzy Pont Legendre i Pont Berthier, uzbrojeni w browningi. Jest tam dosyć zwierzyny, a mianowicie lisów". Tak nazywają strajkujący socyaliści tych robotników, którzy chcą pracować. Dalej zaleca manifest propagandę za pomocą brauningów, jako najskuteczniejszą. Oto pojęcie wolności u socyalistów na początku XX wieku, na który oni ciągle się powołują.

Wczoraj w południe około 50 robotników ziemnych kolei Zachodniej wtargnęło do restauracyi przy ulicy Neuilly, pobiło w sposób barbarzyński nie chcącego strajkować kolegę i wywlokło go na ulicę. Wydając tryumfalne okrzyki, dzicz zawlokła nieszczęsną ofiarę na most i chciała go zrzucić stamtąd do wody. Na szczęście policya przy pomocy wojska uwolniła ofiarę z rąk terorystów, przyczem uwięziła z nich 23.

Zanim powrócą lotnicy z Rzymu względnie z Turynu, lotnik Vedrines, który wykonał lot z Paryża przez Pireneje do Madrytu, zajmuje osobą swoją Paryż i jego dzienniki. Z 20 uczestników doleciało do Hiszpanii tylko trzech: Veerines, Garros i Gibert — czwarty Gronel doleciał tylko do hiszpańskiej... wody, wpadł bowiem do morza koło San. Sebastian. Następnie Garros utknął na górach Baskijskich, a Gibert zdołał dotrzdć tylko do Wiktoryi, stolicy prowincyi Alava. Jeden tylko Vedrines dostał się do Madrytu, gdzie przyjmowano go owacyjnie.

Na jego cześć urządzono walki byków, a więc to, co Hiszpania uważa za szczyt emocyi. Prezydent kortezów, hr. Romanones, oprowadzał go po gmachu parlamentu, w ratuszu czekało na niego wino honorowe, a potem nastąpiły niezliczone uczty i przyjęcia. Wreszcie król Alfons XIII przypiął osobiście do piersi jego order swojego imienia. Należy pamiętać, że Francuz, najbardziej nawet republikański, kocha się w błyskotliwych odznakach wszelakiego rodzaju. Vedrines, mężczyzna niewielkiego wzrostu, żylasty, wytrwały, odważny do szaleństwa i przedsiębiorczy, jest jednym z typowych lotników francuskich.

Z powodu dłuższej nieobecności w Paryżu, kronikarz musi cofnąć się wstecz, ażeby zanotować szereg spraw polskich. I tak dnia 3 maja odbyło się posiedzenie Biblioteki polskiej, zagajone przemową ks. Adama Czartoryskiego. Nastąpiło sprawozdanie Władysława Mickiewicza, poczem dr. Kallenbach wygłosił odczyt o Lelewelu. Dnia 7 maja w sali Towarzystwa geograficznego urządziło „Koło", towarzystwo uczącej się młodzieży polskiej uroczystość z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja. Przemawiali Keinbaum i Górko. Na cmentarzu

---

Bardzo wiele technicznego wyrobienia wykazuje p. **Trzciński**. Skromny obrazek jego „Przy herbacie" ma dużo wdzięku i prostoty. Wnętrze pokoju, perspektywa, spokój, uwidocznione są w łagodnej harmonii jednolitego tonu brudno żółtego. Zalety dobrego rysunku i śmielszego kolorytu ma „Nimfa leśna".

P. Szymon **Frommer** dał dobrze malowaną dziewczynę wiejską, obrazek wykazujący znaczny postęp w stosunku do poprzednich prac artysty. Powolne krystalizowanie się talentu widoczne jest także w pracach p. Tymona **Niesiołowskiego**, który jak dotąd, źle wychodził na niezręcznem naśladowaniu konturowych linij Wyspiańskiego, a w pewnych samodzielniejszych rzutach myśli zdradza indywidualizm, któryby miałby coś do powiedzenia w sztuce.

Artystą o zdecydowanym charakterze i stylu jest M. **Trzebiński**, studyujący z zamiłowaniem architekturę włoską. Cykl widoków i motywów architektonicznych z Sieny, Werony, Florencyi, Wenecyi zaleca się bardzo ładnym rysunkiem i wytwornem cieniowaniem szczegółów i fragmentów architektury renesansu. Artysta operuje z równą łatwością farbą olejną, jak pastelem i wszędzie wydobywa tę samą siłę i wyrazistość linii architektonicznej. Pokrewny mu talentem i umiłowaniem motywów architektury St. **Tondos** dał nowy, interesujący motyw kościoła Maryackiego w Krakowie.

Z rzeczy pomniejszych na wzmiankę zasługują dobrze malowane studya kwiatowe Gwozdeckiego, Żarneckiego i Kwiatkowskiego, bardzo brutalny w linii rysunkowej i kolorycie „Hucuł" Sichulskiego, przypominający technikę Fr. Pautscha, dwa drobniejsze studya Jul. Fałata „Kapliczka przydrożna" i „Chłopczyk", wreszcie kilka dosyć zręcznych i interesująco malowanych popasów Skoczylasa, Szygiella, kredkowe rysunki Fr. Turka z motywów krakowskich, ładne „Maki" L. Stasiaka, dobrze malowane studya pejzażowe K. Łotockiego: „Stary dom", „Kapliczka".

W zakresie sztuki stosowanej, która w skromnych ramach ozdabia dotąd każdorazową wystawę, z bardzo interesującym popisem wystąpiła p. Helena Kulczycka. Są to próby wyrobów artystycznych emaliowych, a mianowicie opraw, pokrywek do pudełek, makat tkanych i wzorów do makat, lusterek i t. p. Pierwszy raz tego rodzaju wyroby pojawiły się na wystawie i jako ślad nowych w tej dziedzinie usiłowań zasługują na podniesienie i poparcie.

Aplikacye sukienne p. **Rychter-Janowskiej** zyskały już dawno prawo obywatelstwa jako prace o wybitnem piętnie artystycznem. Wystawione obecnie trzy nowe wzory: „Grzybobranie", „Rybacy", „Na robotę", wykazują znaczny postęp w kierunku artystycznego udoskonalenia typu aplikacyj w motywach, rysunku i szczegółach wykonania, które czyni p. Rychter-Janowską jedyną u nas przedstawicielką tej do tak wysokiego poziomu podniesionej dziedziny artystycznego przemysłu.

W uzupełnieniu sprawozdania o wystawie niezależnych w budynku na placu św. Ducha, zanotować jeszcze należy kilka nazwisk młodszych malarzy, których prace zwracają uwagę, jako wyraz impulsywnej siły talentu, szukającego nowych dróg, albo krystalizującego się w formach ustalonych. Na czele tego zastępu wymienić należy p. Talagę. W gronie młodszych pejzażystów, których nie pochłonął prąd szkoły ś. p. Stanisławskiego, p. Talaga reprezentuje żywioł zdrowy; patrzy on na naturę okiem zachwyconego jej pięknościami artysty, który umie uchwycić właściwy moment malarski i odtworzyć go wiernie prostemi środkami. Dwa pejzaże wiosenne p. Talagi są dziełem poważnego talentu, który zapowiada niemało, jeżeli w zaraniu swego rozwoju daje dzieła tak dojrzałe w pomyśle, formie i wykończeniu. P. Grott, choć już dobrze znany z wystaw w Tow. sztuk pięknych, ma prawo być zaliczonym do młodszych. Należy on do tych świeżych natur, które szukają jeszcze swej drogi, ale tem, co dają, upoważniają do najlepszych nadziei. Studya kwiatowe jego mają pewien wdzięk, a techniczną stroną mówią o dużem wyszkoleniu artysty. Młodym, dobrze zapowiadającym się talentem, jest p. Nowotnowa, interesujące „wnętrze" daje p. Pilewska. P. Rembowskiego autoportret wykazuje duże zalety rysunkowe i kolorystyczne. P. T. Czyżewski wziął na siebie rolę pioniera nowego rodzaju. Maluje on kropkami kolorystycznemi, przypominającemi mozajkę. Jest to środek prymitywny, a przez p. Czyżewskiego tak nieudolnie jeszcze stosowany, że te próby studyów, jakie wystawił, odstraszyć mogą najśmielszych nawet od tej metody, sprowadzającej technikę malarską do form najpierwotniejszych.

Jako debiutant w sferze sztuki występuje p. Stanisław Eliasz Radzikowski, twórca bardzo oryginalnego cyklu ornamentacyjnych kart pocztowych, wydanych niedawno przez firmę J. Czarneckiego. Kilka wzorów nowych pocztówek oraz kilka olejnych pejzażów tatrzańskich, składa się na tę pierwszą próbę usiłowań malarskich p. Radzikowskiego, niosących błyski rzeczywistego talentu malarskiego. *W.*

Montmorency odbył się d. 21 maja doroczny obchód dla uczczenia pamięci Polaków, zmarłych na wygnaniu.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

„Nowa Reforma" wyjdzie jutro rano o zwykłej porze i rozesłana będzie także na prowincyę. Po Zielonych Świętach ukaże się nasz dziennik we wtorek po południu o zwykłej porze.

Dwa dni świąt. Przyznajmy się w cichości ducha wszyscy, od najmłodszego do najstarszego, że perspektywa dwóch dni świątecznych sprawia nam bardzo miłe wrażenie. Mamy pogodę wprost wspaniałą — dużo słońca, błękitu, ciepła i światła, a upały nas jeszcze nie ubezwładniają. Wymarzona pora do bliskich i dalszych wycieczek. Przepiękne poranki, spędzane obecnie na plantach, na błoniach, lub w obydwóch parkach, dają nam przedsmak tego, co dalej za miastem czeka Krakowianina, duszącego się pyłem i zaduchem. Nawet ci, którzy we dnie pracują przy zielonym stoliku, a wieczorami szukają przy nim rozrywki, mogą śmiało iść za miasto. Partya wiecie lub winta na łące ma także swój czar, zwłaszcza że nie przeszkadzają grającym natrętni „kibice". Na tej samej łące mogą mamy rozkładać do woli przyniesione z domu prowianty, nie krępując się miejscem. — Serweta, obramowana zielenią trawnika, przetykanego kwiatami, tworzy nakrycie poprostu królewskie. Naokoło młodzież bawi się w przeróżne sporty i flirty pod czujnem okiem mamy lub cioci. Taka sobie sielanka, niegorsza od francuskich nastrojów pasterskich XVIII wieku z barankami u wstęgach różowych na szyi, jest prawdziwa i hygieniczna. Albowiem dzisiaj trzeba wszystko robić hygienicznie, nawet umierać, bankrutować... kandydować. Czasem kundys wiejski zagrozi nam kłami, albo krowa rogami — jednakże i to po przebytem „niebezpieczeństwie" daje pożądany asumpt do rozmowy. A co się tyczy zesłania Ducha św. — to niechaj on spłynie na wszystkich bez wyjątku i wywoła jak najlepsze skutki.

Muzyka kościelna. W pierwszy dzień Zielonych Świąt w kościele Maryackim w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 wykona chór miejscowy Mszę Kürmsa na mięszane głosy z towarzyszeniem orkiestry.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Lange, poeta i powieściopisarz z Warszawy, bawi w Krakowie.

Sprawy miejskie. W piątek odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Komisya rozpatrzyła i zatwierdziła przepisy, dotyczące kontroli i rewizyi akcyzowej, wypracowane przez administracyę akcyzy, odpowiadające stosunkom miejscowym w duchu postępowym.

Następnie uchwaliła komisya kilka ważniejszych spraw administracyjnych t. j. otoczenie podwórzy nowych urzędów akcyzowych przyzwoitymi parkanami, zaprowadzenie instalacyi wodociągowych itp. Wreszcie zatwierdzono kilka spraw drugorzędnych porządku w rzezni i targowicy miejskiej.

W teatrze nowości wielkim powodzeniem cieszy się kabaret z p. Bronowskim. We wtorek rozpocznie występy trupa „Haleys Royal Juveniles" (20 młodziutkich Angielek). Popisują się one w śpiewach i tańcach.

Wycieczki do Krakowa. Dzisiaj przybywają do Krakowa dwie wycieczki ze Śląska. I tak o godz. 9 min. 52 wieczorem przybywa wycieczka z nad brzegów Łaczyn i Szczawni. Wycieczka ta zabawi u nas do poniedziałku, w którym to dniu powróci do domu o godz. 1 m. 57 w południe.

Druga wycieczka obejmująca dziatwę z nad Ostrawicy. Przyjedzie do Krakowa dzisiaj o godz. 10 wieczór 50 dzieci z Małych Kończyc przy Ostrawie i Radwanic pod przewodnictwem p. Ludwika Buczka, prezesa Koła Macierzy szkolnej w Radwanicach i Józefa Prażmowskiego kierownika szkoły polskiej w Małych Kończycach.

Wieliczka a kinematograf. Z powodu zapowiedzianego zwiedzania salin w Wieliczce piszą do nas:

Wśród obrazów, jakie nam daje wogóle kinematograf, nie widzieliśmy, oprócz uroczystości Grunwaldu, żadnych tematów polskich. — Zdaje się, że zwiedzanie nam w Wieliczce na Zielone Świątki, byłoby doskonałym tematem do zdjęć kinematograficznych. Odbiłoby filmę w tysiącu egzemplarzy, można ją rozesłać po całej kuli ziemskiej. Zresztą możnaby zrobić filmy z Wieliczki również i w innych porach roku, dla wystawienia przy w kopalniach soli. Uwagi te nasuwają się niekonieczne natychmiastowej roboty, ale z pamięcią na przyszłość. W każdym razie możnaby się było zwrócić do firmy Pathé.

Ruch ludności w Krakowie. Miejski urząd zdrowia w Krakowie ogłasza sprawozdanie tygodniowe od 21 do 27 maja b. r. o ruchu ludności. Urodzeń było ogółem 79, w tem 42 chłopców, 37 dziewcząt; nieżywo urodzonych 2. Zgonów było 69, przyczyny śmierci były następujące: rozwój nieżyt jelitowy 4, gruźlica 12, błonica 1, krztusiec 1, płonica 7, odra 1, nieżyt żołądka 5, zakażenia przyranne 4, udar mózgu 4, wady organiczne serca 6, nowotwory 1. Ogólna liczba małżeństw 10.

Kradzież skór. Dnia 14 maja skradziono na dworcu kolejowym z samochodu woza dwa duże zwoje wyprawionej skóry wartości 600 koron. Jak śledztwo wykazało, kradzieży tej dopuścili się robotnicy, zajęci przy budowie nowego dworca towarowego, mianowicie 40-letni Stanisław Radziałowski, 37-letni Henryk Gilarski, 46-letni Jan Sala, 65-letni Szczepan Piotrzyk, a za dwoma dalszymi wspólnikami, Józefem Kościółkiem i Wawrzyńcem Fiją, śledzi policya.

Włamania. Do sklepu Oschmowitza przy ulicy Rakowickiej, włamali się nieznani sprawcy i skradli 60 koron gotówką oraz dwa złote pierścionki.

Do mieszkania Hartucha przy ulicy Dietlowskiej włamali się również dzisiaj w nocy nieznani sprawcy i skradli garderobę wartości około 300 koron.

Ucieczka obłąkanej. Marya Kawała z Dojazdowa pod Kocmyrzowem, doniosła tutejszej policyi, że 20-letnia jej córka umysłowo chora uciekła przed paru dniami z domu i błąka się gdzieś w okolicy.

Z kraju.

Liszki, 2 czerwca. Niedawno założono tu Koło T. S. L., mimo niezbyt pomyślnych warunków, okazuje żywą działalność: utrzymuje stałą bibliotekę i czytelnię, urządza często przedstawienia, z których ostatnie odbyło się w dniach 27 i 28 maja pod reżyseryą p. K. Rumiana, miejscowego nauczyciela. Odegrano „Flisaków" Anczyca i „Bartosza z pod Krakowa" Dębickiego. Członkowie Koła, tak młodzież jak i z okolicy, nie szczędzili trudów w pracach przygotowawczych, to też przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu, a wykonawców ról głównych przyjmowano owacyjnie. Czysty dochód przeznaczono na książki dla czytelni.

Tarnów, 2 czerwca. (Zjazd okręgowy T. S. L. — Towarzystwo spożywcze. — Majówki. — Egzamin dojrzałości w liceum Urszulanek.)

Pod przewodnictwem prof. Cholewińskiego odbył się onegdaj Zjazd okręgowy okręgu tarnowskiego T. S. L., obesłany przez następujące koła: Bochnię (del. p. Szczepański), Ciężkowice (p. Chmielakówna), Dąbrowa (pp. Tryba, Trybowa, Trybówna i Fijał), Radłów (p. Domiszek), Radomyśl Wielki (pp. dr Orliński i Trybalski) i Tarnów (pp. Banaszkiewiczówna, Ailler, prof. Solicki i dr Żmigrod). Z ramienia Związku był obecny pp. Cholewiński, Biegańska i Język. W zjeździe wziął udział delegat zarządu głównego prof. Sikora, nadto 22 osoby z Tarnowa, Tuchowa i okolicy.

Po pięknym referacie p. Biegańskiej o celach T. S. L. i dotychczasowych rezultatach pracy oświatowej, przyjętym burzą oklasków, delegat zarządu głównego zachęcał Koła do pracy w kierunku zakładania szkół, czytelń, budowy domów ludowych i biur porady prawnej dla włościaństwa. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wnioski dra Żmigroda, zwracające się do Kół z żądaniem wybitnej pracy w kierunku wskazanym przez delegata zarządu głównego. Uchwalono wniosek delegata bocheńskiego p. Szczepańskiego, wzywający zarząd główny, aby zwrócił się do rodziców inteligentów, aby w najbliższej sesyi postarali się o wydatniejszą subwencyę dla Towarzystwa. Nadto uchwalono wniosek prof. Języka, aby zarząd okręgowy tarnowski utworzył sekcyę prelegentów, celem wygłaszania odczytów dla inteligencyi w miasteczkach, należących do okręgu tarnowskiego.

Towarzystwo spożywcze dla urzędników i funkcyonaryuszów państwowych, założone przed kilku miesiącami, rozwija się bardzo pomyślnie. Towarzystwo liczy obecnie 273 członków, a jest nadzieja, że liczba ta, ze względu na korzyści płynące z Towarzystwa, podwoi się, a może nawet potroi. To też wszyscy urzędnicy tarnowscy powinni sobie uważać za obowiązek należenie do Towarzystwa, które w dotychczasowych warunkach jest jedynem lekarstwem na drożyznę.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyły się tradycyonalne majówki uczniów naszych zakładów średnich. Pod przewodnictwem profesorów zrobiono wycieczki do Pienin, Tuchowa, Ciężkowic, Grybowa, Melsztyna i Wiśnicza. Dwie klasy gimnazyum II udały się do Niepołomic, aby wziąć udział w w sypaniu kopca grunwaldzkiego. Uczenice zaś szkoły wydziałowej i gimnazyum żeńskiego pod przewodnictwem nauczycielek zrobiły wycieczkę do Wieliczki.

Pod przewodnictwem prof. Mikołaja Mazanowskiego z Krakowa odbył się w liceum S.S. Urszulanek egzamin dojrzałości w dniach od 29 do 31 maja. Egzamin dojrzałości zdały: Babińska Janina (z odzn.), Bernacka Aniela (z odzn.), Buchnerówna Halina (z odzn.), Bielska Marya (z odzn.), Czaplińska Stefania, Hellerówna Elżbieta, Grabska Elżbieta, Grabska Aleksandra, Kalinowska Wanda (z odznaczeniem), Kijawska Stefania (z odznaczeniem), Klonowska Helena (z odznaczeniem), Kutznerówna Stanisława (z odzn.), Lalicka Zofia (z odzn.), Laskówna Stefania, Lübche Janina (z odzn.), Łącka Stanisława, Niwińska Stanisława, Rudzka Zofia, Rydlówna Emilia (z odzn.), Strzałkowska Władysława (z odzn.), Śliwińska Anna, Targowska Marya, Trzetrzewińska Zofia (z odzn.), Tymowska Irena (z odzn.), i Urbańska Marya.

Kolej Muszyna-Krynica. Z powodu taryfy osobowej na nowej kolei Muszyna-Krynica jeden z czytelników pisma naszego donosi nam: Droga, prowadząca z Muszyny do Krynicy, aż do domu zdrojowego, wynosi nie całe 11 klm. podczas, gdy dyrekcya kolei podała przestrzeń z Muszyny do stacyi kol. w Krynicy, położonej o trzy czwarte klm. niżej domu zdrojowego, na 13 klm. Według taryfy kolei państw. wynosi cena jazdy III. kl. za 11 klm. 40 hal., zaś za 13 klm. 50 h., atoli zarząd kolei Muszyna-Krynica pobiera za jazdę III. kl. jedną koronę. Pobieranie tak wygórowanej ceny jazdy nie jest niczem usprawiedliwione, a dotkliwie odbija się na kieszeni mniej zamożnych letników i kuracyuszów, chcących często używać dla wycieczek jazdy koleją.

Do Rymanowa przybyło od początku sezonu do 1 b. m. drużyn 120, osób 242.

Przemyśl, 2 czerwca. (Z Rady miejskiej — „Sokół". — „Gwiazda". Oddział gal. Towarzystwa gospodarskiego. — Uznanie zasług).

Przy bardzo szczupłym komplecie odbyło się ostatnie, środowe, posiedzenie Rady miejskiej, na którem, oprócz zakupna paru parcel, z tych jednej za cenę 13.000 kor. na budowę biur obrony krajowej, żadnej ważniejszej sprawy nie załatwiono.

W tym samym dniu po godzinie 8 wieczorem odbyło się zgromadzenie walne Sokoła. Na 500 członków przybyło 100 zaledwie. Wyborami zamknięto burzliwe dyskusye. Do wydziału w miejsce ustępujących weszli pp. dr J. Dobrzański, W. Grzędzielski, J. Kostrzewski, Włodz. Sawicki i J. Martynowicz, oraz zastępcy L. Fallenbüchl i L. Ekiert.

Z innych Towarzystw zanotować należy walne zgromadzenie „Gwiazdy" i przemyskiego oddziału „Gal. Tow. gospodarskiego".

„Gwiazda" obchodząca w roku bieżącym 40-lecie swego istnienia, dziś licząca zaledwie 95 członków, w r. b. wykazała w dochodach cyfrę 4.706 koron; w rozchodach 4.673. Majątek stowarzyszenia wynosił 24.026 koron. Przebieg obrad był spokojny. Mianowanie prof. Żelaka członkiem honorowym i wybór dziewięciogłowego wydziału, który ukonstytuował się wybierając nadal prezesem p. Jarolima, zakończył obrady.

Z odbytych poprzednio — przed kilku dniami — obrad tutejszego Oddziału Gal. Tow. gospodarskiego, w których wzięło udział około 200 członków przeważnie włościan, na uwagę zasługuje fakt uznania zasług dotychczasowego prezesa oddziału, Wł. ks. Sapiehy, wybranego przez zgromadzenie członkiem honorowym. Następcą jego w urzędzie prezesa został dr Drużbacki, dotychczasowy długoletni wiceprezes oddziału.

Proboszcz ruski oskarżony o podburzanie. Nasz korespondent pisze z Nowego Sącza: Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw ruskiemu proboszczowi ks. Bazylemu Kuryle, o występek z § 302 u. k. Ksiądz Kuryło z Florynki, oskarżony był o podburzanie ludu wiejskiego na zgromadzeniu w czytelni im. Kaczkowskiego w dn. 25 września 1910 i 27 września po nabożeństwie w cerkwi przeciw nauczycielom z powiatu grybowskiego pp.: Kulmatyckiemu, Soroce, Merenie i Jancurowi. Rozprawa rzuciła dosadne światło na stosunki społeczne i polityczne Rusinów zamieszkujących nasze zachodnie krańce i na walkę jaka się istotnie rozgrywa między moskalofilami (ks. Kuryło) a ukraińcami (naucz. lud.).

Trybunał postawił jedno pytanie główne, na które sędziowie przysięgli odpowiedzieli 5 głosami tak 7 nie.

„Koło młynarzy", krajowe stowarzyszenie zawodowych młynarzy w Galicyi, mające swoją siedzibę we Lwowie, obchodzić tam będzie dnia 11 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru. Program uroczystości obok głównego obchodu poświęcenia sztandaru obejmuje zwiedzanie wystawy młynarsko-piekarskiej.

Ze świata.

Miły stryjaszek ministra. Z Morawskiej Ostrawy donoszą:

Do jednej z kancelaryj dóbr hr. Wilczka zgłosił się wczoraj ubogo ubrany mężczyzna z prośbą o wsparcie. Oświadczył on, że jest hr. Ottokarem Wickenburgem i że chwilowo nie ma środków do życia. Gdy mu udzielono dość hojnego wsparcia, udał się do innej kancelaryi tych samych dóbr i tam ponowił swą prośbę. Urzędnikom w tej kancelaryi wydał się on podejrzanym, tem bardziej, ze w jego towarzystwie znajdowała się młoda, przystojna dziewczyna.

Posłali więc po policyę, która zaczęła go badać. Tymczasem okazało się, że jest on rzeczywiście hr. Wickenburgiem, stryjem obecnego ministra, co na telefoniczne zapytanie minister potwierdził. Jego towarzyszka — jeszcze małoletnia — nazywa się Róża Graff, pochodzi z Chebu i została przez hrabiego uprowadzona.

Stwierdziwszy to, policya zatrzymała Graffównę w areszcie, a Wickenburga, na życzenie ministra, odesłano do Wiednia. Przybył on obecnie z Niemiec, gdzie był już kilkakrotnie karany.

Zatarg teatrów z magistratem o straż ogniową. Pomiędzy magistratem miasta Wiednia a Związkiem dyrektorów teatralnych w Wiedniu powstał spór z tego powodu, że magistrat podwyższył z 1 korony na 4 korony 50 halerzy należytość za służbę straży pożarnej podczas przedstawienia w teatrze. Przeciwko temu rozporządzeniu magistratu Związek dyrektorów wniósł do Rady miejskiej rekurs. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Rada miejska prawdopodobnie do rekursu nie przychyli się. Wedle informacyj, zasięgniętych przez prasę w magistracie, na podstawie nowej ustawy o budowie i ruchu teatrów z dnia 18 kwietnia b. r. ma gmina prawo za dostarczenie teatrom straży ogniowej pobierać opłatę do wysokości własnych kosztów. Otóż gmina m. Wiednia nie pobiera całych kosztów, gdyż w takim razie zamiast 4 kor. 50 hal. musiałaby pobierać 9 kor. od strażaka i przedstawienia. Zresztą taksę w kwocie 4 kor. 50 hal. wymierzono tylko „starym" teatrom, jak na przykład teatr Carla, „An der Wien" i t. d. Nowe teatry już poprzednio płaciły wyższą taksę, a mianowicie: 4 korony od brandmistrza, a 3 korony od każdego strażaka.

Cyganiewicz. Z powodu korespondencyi z Przemyśla, która, pojawiła się w numerze 187 naszego pisma i pomiędzy innemi doniosła, że w cyrku wędrującym odbywają się tam zapasy atletów, pomiędzy któremi znajduje się Cyganiewicz, otrzymujemy od niego z Nowego Jorku list, donoszący, że p. Cyganiewicz od października 1910 r. przebywa w Ameryce. P. Cyganiewicz na mocy kontraktu ma tam jeszcze występować przez trzy sezony zimowe. Naostatek zaznacza autor listu, że podrzędne cyrki dla reklamy posługują się jego nazwiskiem, co publiczność obecnie przyjmie do wiadomości.

Zmarli.

Stanisław Surzyński, rodem z Poznania, rygoryzant wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł dziś w Tarnowie w 26 roku życia.

S. p. zmarły, który był czynnym członkiem krakowskiego Tow. ratunkowego, pozostawił po sobie pamięć dzielnego i energicznego pracownika. Cześć jego pamięci.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelę A. E. Poego „Portret owalny".

Składki. Na cele Tow. ratunkowego złożyli urzędnicy Budownictwa miejskiego 73 K 30 h., jako pozostałość ze składki na wieniec na trumnę b. p. Szymona Weinberga.

Z kalendarza. W sobotę 3 czerwca: Erazma i Pauli p. m.; w niedzielę 4 czerwca: Zesłanie Ducha św.; Franc.; w poniedziałek 5 czerwca: Bonifacego b. m. i Zen.

Wschód słońca dnia 3 czerwca o godzinie 3 m. 37, zachód o godzinie 7 min. 39, długość dnia godzin 16 min. 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 czerwca termometr doszedł od 6·2 do 11·9 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 750·4 mm., termometru 12·1 C.; cisza. dniowo-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Halka".
W niedzielę po poł.: „Piękna Helena"; wieczór: „Carmen".
W poniedziałek po poł.: „Straszny dwór"; wieczór „Manewry jesienne".
We wtorek: „Madame Boutterfly".
We środę: „Hrabia Luksemburg".

Teatr w Parku Krakowskim.

W sobotę „Synowa ze suteryn".
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Synowa ze suteryn".
W poniedziałek po poł.: „Ułani ks. Józefa"; wieczór: „Synowa ze suteryn".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę: „Aszantka".
W poniedziałek: „Lady Frederich".
We wtorek: „Echo".
We środę: „Koncert".

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 2 czerwca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od —·— do —·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od —·— do —·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od —·— do —·—; tatarka od —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola od —·— do —·—; soczewica od —·— do —·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 5·20 do 7·20; koniczyna pastewna od 7·60 do 8·80; słoma od 4·40 do 5·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 60·— do 62·—; kminek holenderski od 70·— 72—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki 3·20 do 4·—; jaja za kopę 3·40 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·60; ser za 1 kg. —·60 do —·64; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·14; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z powodu świąt żydowskich targu na zboże nie było.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 326, cieląt 612, owiec i kóz 0, nierogacizny 637; razem 1575 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 83·— do 101·—, woły 75·— do 101·—, krowy od 76·— do 92·—, jałownik od 92·— do 96·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 156·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 360·—, woły z paszy od 0—·— do 0—·—, krowy od 150·— do 316·—, jałówki od 109·— do 236·—, cielęta od 24·— do 68·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1517 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 58, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wilhelm Creizenach.

Sylwetka jubileuszowa.

Uniwersytet Jagielloński, młodzież i szersze sfery świata naukowego i literackiego uczczą jutro skromnym obchodem 60-lecie urodzin jednego z najpoważniejszych uczonych i profesor krakowskiej Almae Matris.

Jubilatem jest dr Wilhelm Creizenach zwyczajny profesor języka i literatury niemieckiej, uczony miary europejskiej, którego rozległa praca naukowa, znana światu uczonych i literatów, przysporzyła skarbnicy wiedzy cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości, a ich autorowi zapewniła zasłużoną powagę i stanowisko. Uniwersytet Jagielloński ma tem większe prawo chlubić się, że członkiem jego jest uczony, posiadający tak wysoką kulturę, że ten Niemiec w polskim uniwersytecie jest zarazem, jako człowiek i przewodnik młodzieży, jednym z tych szlachetnych przyjaciół narodu polskiego których tem więcej cenić należy, im mniej ich dzisiaj posiadamy. W ciągu trzydziestoletniego prawie wśród nas pobytu, zrósł on się ze społeczeństwem polskiem, ukochał je i na sztandarze swej naukowej i nauczycielskiej pracy wypisał szlachetne hasła miłości prawdy i sprawiedliwości.

To też społeczeństwo polskie z uczuciem wdzięczności spieszy po raz drugi oddać hołd pracy uczonego i przyjaciela Polski, jednego z dobrych przyjaciół młodzieży. W roku 1883 z okazyi 25-letniej pracy na katedrze krakowskiej, złożył mu hołd uniwersytet. Obecnie sposobność do ponowienia zacnemu profesorowi wdzięcznych uczuć daje 60-ta rocznica jego urodzin.

Wilhelm Creizenach urodził się 2 czerwca 1851 r. we Frankfurcie nad Menem. Studya uniwersyteckie odbywał w Getyndze i Lipsku pod kierunkiem Zarckego, Hildebrandta i Eberta. Po uzyskaniu w roku 1875 doktoratu filozofii, pracował jako asystent biblioteczny w Jenie i Wrocławiu, gdzie ukończył pierwsze swe dzieło: „Versuch einer Geschichte des Volksschauspiels von Dr Faust" (1878). Na podstawie następnej rozprawy „Zur Entstehungsgeschichte des neueren deutschen Lustspiels" habilitował się w roku 1878 w Lipsku, gdzie od roku 1879 do 1882 wykładał okres klasyczny w nowszej literaturze niemieckiej. Z tego czasu datuje się też następna praca „Die Bühnengeschichte des Goethischen Faust" (1881).

Gdy w roku 1882 po śmierci Tomasza Bratranka opróżniła się katedra literatury niemieckiej w uniwersytecie Jagiellońskim, senat akademicki powołał na to stanowisko Creizenacha. Z uczuciem zaciekawienia i niedowierzania śledzono pierwsze kroki młodego profesora w obcem dla niego środowisku. Ale niebawem otoczenie profesorskie i młodzież mieli sposobność przekonać się, że wybór był dobry i trafny. Creizenach umiał ocenić życzliwość, z jaką go przyjęto, i choć później, w biegu lat, nie brakło usiłowań, aby go pozyskać dla wszechnic niemieckich, pozostał wiernym nietylko Jagiellońskiej szkole, która go przygarnęła, ale szczerze życzliwym przyjacielem Polski i Polaków.

Nie łatwemi były obowiązki, z jakiemi młody profesor niemiecki spotkał się w Krakowie. W braku katedry języka niemieckiego w Krakowie, musiał on działalność swą naukową częściowo rozprószyć i poświęcić czas żmudnym wykładom filologii germańskiej i języka niemieckiego, podczas gdy umiłowanie ciągnęło go z całych sił w kierunku badań literackich. — Z podziwu godną jednak energią i sumiennością umiał prof. Creizenach pogodzić dwie te dziedziny, ba nawet sięgnąć dalej w sferę literatury starożytnej i teatru i wykłady swe oprzeć na szerokiej podstawie badań ścisłych. W dwóch głównie kierunkach streszczały się usiłowania prof. Creizenacha. Jednym była poezya Goethego, drugim teatr i literatura dramatyczna. Jako dziecko ojczyzny Goethego, z domu rodzicielskiego (ojciec jego Teodor był profesorem literatury niemieckiej przy gimnazyum w Frankfurcie) wyniósł zamiłowanie do studyów nad twórcą „Fausta" i badaniom w tym kierunku poświęcił nie mało czasu i trudu.

Żmudna praca pedagogiczna nie przerwała jednak systematycznej pracy uczonego badacza, kontynuowanej z niesłabnącym zapałem. Ze szczególnem zamiłowaniem oddając się badaniu dziejów teatru nie tylko niemieckiego, przysporzył nauce wielką na kilka tomów zakrojoną „Historyę naszego dramatu", której dotąd ukazało się cztery tomy (Halle 1873—1909). Jest to dzieło pomnikowe, które daje pełną miarę pracy uczonego, jedna z tych ksiąg, które będą podwaliną i oparciem dla wszelkich prac z zakresu historyi teatru. Obok tego dzieła ogłaszał prof. Creizenach w różnych odstępach czasu i inne prace z historyi teatru, jak np. „Schauspiele der englischen komoedianten", „Zur Geschichte der Weinachtsspiele", a nadto zamieścił długi szereg prac i rozpraw pomniejszych w licznych czasopismach naukowych, jnp. „Archiv für Literatur-Geschichte", „Zeitschrift für die deutsche Philologie" „Literatisches Centralblatt" i w. i. Pisał także kilka przyczynków i felietonów w języku polskim, który przyswoił sobie znakomicie w słowie i piśmie.

Jako uczony i profesor, jako przyjaciel młodzieży i obywatel kraju naszego, prof. Creizenach nie dał się użyć nigdy za narzędzie walk stronniczych, nie poszedł w służbę żadnej koteryi. Służył uniwersytetowi, nauce i młodzieży, a służył tak dobrze i wiernie, że świecić może wzorem pracowitości i tej iście niemieckiej sumienności i systematyczności, której tak niedostaje polskiej nauce. W pełni jeszcze sił będąc, i w pełni energii działania, z chlubą spoglądać może prof. Creizenach na przebieżoną drogę żywota i pracy, i z tem przeświadczeniem, że przysporzył pożytku wiedzy, chluby ojczyźnie swojej i Jagiellońskiemu uniwersytetowi. Liczne rzesze uczniów jego, rozproszonych dziś po całym kraju, pracujących w zawodzie nauczycielskim, z wdzięcznością wspominają profesora, który wzbogacił ich wiedzę i wszczepił w duszę ideały szlachetnych myśli. Społeczeństwo polskie, umiejące ocenić wartość ludzi o niepodległym charakterze — łączy z żywą radością życzenia swe szlachetnemu Niemcowi, który pracę życia poświęcił polskiemu narodowi i w obronie czci jego i godności podniósł głos śmiały i donośny, potępiając w ankiecie Sienkiewiczowskiej politykę hakatystyczną. — *W. Pr.*

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Dr St. Kopczyński:** „Szkice hygieniczno wychowawcze z dziedziny hygieny domowej i szkolnej". Warszawa 1911. Nakładem St. Sadowskiego.

Mimo mnożącej się u nas literatury pedagogicznej, mimo zainteresowania jakie sprawy te budzą w najszerszych kołach, sprawa wychowania w praktyce szwankuje u nas bardzo. Ta strona pedagogii ta sprzeczność między piękną teoryą a smutną praktyką, zajmuje się autor wymienionej wyżej książki. W formie przystępnej traktuje ona o wpływie kary cielesnej i bicia wogóle na ich zdrowie i charakter, o nerwowości młodzieży szkolnej o znaczeniu hygieny w szkołach, o pracy zarobkowej młodzieży szkolnej. Niesie nadto wiele cennych rad dla matek.

— **Z wydawnictw Macierzy polskiej.** W dalszym ciągu wydawnictw „Macierzy polskiej" we Lwowie ukazały się następujące prace: Andrzej Powała: „Perekińczyk", obrazek z ziemi chełmskiej. (Cena 30 hal.) i Józefa Ciembroniewicza „Z życia zwierząt". (Cena 70 hal.).

— **Nowe książki:**

Prentice Mulford: „Moc ducha". Zasady wzmacniania ducha i ciała, kształcenia siły woli, i osiągnięcia prawdziwego szczęścia. Lwów, 1911. Nakładem Jana Maniszewskiego. 3 kor. 60 hal.

Matylda Serao: „Życie dziennikarza". Wilno, 1911. (Dodatek bezpłatny dla prenumeratorów „Kuryera litewskiego".

„Pamiętnik Henryka Dembińskiego", generała wojsk polskich". Część pierwsza i druga. Warszawa. „Biblioteka dzieł wyborowych" (690 i 691).

Alfred Binet: „Pojęcia nowoczesne o dzieciach". Rozwój fizyczny dziecka w wieku szkolnym. Przekład M. Szymanowskiego. Część I. II. Warszawa. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Marya Stattler-Jędrzejowiczowa. „Madej". Z dziejów ducha. Warszawa-Kraków 1911. Gebethner i Wolf.

Jan Bełcikowski: „Teorya polskiego słowa". Nauki o naszej ojczyźnie duchowej. Część I. Słowo królewskie. 1 kor.

„Przepisy bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych o prądzie silnym". Z niemieckiego przełożyli K. Drewnowski i Gajczak. Lwów, 1911. (Wydawnictwo sekcyi elektrotechników Tow. politechnicznego we Lwowie T. I.)

Cholera we Włoszech i w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 czerwca).

Tryest. Wiadomości o wybuchu epidemii cholery w Wenecyi wywołała tu wielkie zaniepokojenie. Zaprzeczeniom ze strony syndyka Wenecyi najmniejszej tu nie dają wiary. Przeciwnie, utrzymują powszechnie, że władze tamtejsze tają epidemię, i to na życzenie władz Rzymu, które pragną utrzymania tej groźnej sprawy w tajemnicy przynajmniej do dnia 5 czerwca, w którym to dniu ma się odbyć w Rzymie uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela II. Na dzień ten spowodowany jest bowiem liczny napływ gości do Rzymu.

Władze włoskie milczą o wybuchu tej epidemii także ze względu na Zielone Świątki, podczas których zwykle tysiące obcych przybywa do Włoch — a niemniej ze względu na rozpoczynający się obecnie sezon kąpielowy na Lido. Mimo to, jak stamtąd donoszą, napływu publiczności już się spodziewać nie można. Tak w Wenecyi jak i na Lido odwołano podobno już wszystkie niemal zamówienia mieszkań w hotelach i pensyonatach.

Tutaj, w Tryeście, z zaniepokojeniem oczekują przybycia parowca „Veneta" wiozącego do Tryestu liczną wycieczkę z Wenecyi. Lloyd austryacki ze swej strony wstrzymał wszystkie zapowiedziane na święta wycieczki okrętowe do Wenecyi i utrzymuje tylko komunikacyę normalną, do której zobowiązany jest traktatami i przepisami międzynarodowemi. Na granicy austro-włoskiej nie zarządzono jeszcze nadzwyczajnych środków ostrożności wobec faktu, że nie nastąpiło jeszcze oficyalne stwierdzenie epidemii cholery we Włoszech.

Z Wenecyi donoszą, że władze tamtejsze ograniczyły się dotychczas jedynie do wydania zakazu sprzedawania ostryg oraz innych „frutti de mare", a nadto do ostrzeżenia ludności, ażeby nie spożywała surowych owoców i jarzyn i nie piła wody nieprzegotowanej.

Pomiędzy komitetem lekarzy tamtejszych a syndykiem, wybuchł zatarg, ponieważ lekarze żądają szerszych i energiczniejszych środków zaradczych. Komitet ten zamierzał nawet ogłosić plakatami, że w Wenecyi grasuje cholera, lecz odstąpił od tego na życzenie syndyka miasta.

Wenecya. Fizyk miasta Wenecyi podał się do dymisyi, ponieważ władze miejskie wzbraniają się zarządzić energiczniejsze środki przeciwko cholerze. Dziś po południu odbyć się tu ma zebranie lekarzy, celem zaprotestowania przeciwko lekkomyślności i niedbalstwu władz miejskich.

Epidemia w Gracu.

Grac. Departament dla spraw lekarskich przy namiestnictwie wydał odezwę do ludności, w której oświadcza, że wprawdzie jeszcze niema obawy, iżby cholera rozszerzyć się miała, lecz że mimo to ludność powinna zachowywać wszelkie możliwe środki ostrożności i unikać spożywania surowych owoców i jarzyn, oraz pić wodę tylko przegotowaną. Dalej ostrzega on ludność, aby nie piła alkoholu, zwłaszcza tak zw. wódek anticholerycznych. Wydział miejski zarządził pięciodniową obserwacyę dla wszystkich przybywających z Włoch, nadto wydał osobne co do nich przepisy meldunkowe.

Liczba izolowanych osób pomnożyła się o trzy. Są to goście kawiarni Lebingerowej, którzy, w krytycznym dniu, byli w jej lokalu i których ona osobiście obsługiwała. Władze poszukują jeszcze sześciu innych gości tej kawiarni. Wezwanie, ażeby zgłosili się sami, pozostało bez skutku.

Grac. Stan Lebingerowej jest zadowalniający. Lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Sytuacya w Tryeście.

Tryest. Tutejsi lekarze czynią starania, ażeby ustanowioną została kwarantanna dla osób przybywających z Wenecyi.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 czerwca.)

Wiedeń. Hr. Khuen Hedervary wyjeżdża dziś do Wiednia, celem odbycia konferencyi z hr. Aehrenthalem.

Kandydatura Koždonia.

Opawa. W okręgach wyborczych Bielsko-Skoczów i Cieszyn-Jabłonków stronnictwa niemieckie stawiają przeciwko polskim kandydatom do Rady państwa kandydaturę znanego renegata, posła sejmowego i nauczyciela Koždonia.

Komisya administracyjna.

Wiedeń. Ze względu na bliskie już wybory do Rady państwa, komisya dla reformy administracyi zwołana zostanie dopiero w końcu bieżącego miesiąca.

Minister Głąbiński.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze prostują wieści, jakoby dr Głąbiński nie brał udziału w Radach gabinetowych, dr Głąbiński nie jest na urlopie, lecz osobiście załatwia wszelkie agendy swego ministerstwa.

Koniec strajku.

Tryest. Robotnicy „Stabilimento tecnico" uchwalili wczoraj wieczorem odstąpić od biernego oporu i powrócić do normalnej pracy.

Wybór Erystoffyego.

Budapeszt. Wybór Krystoffyego, byłego ministra w gabinecie Fejervarego, posłem do Sejmu węgierskiego, wywołał tu wielkie wrażenie. Ogólnie przypuszczają, że na razie pozostanie on może w Sejmie odosobnionym, lecz, że wkrótce już, ze względu na jego akcyę w sprawie powszechnego prawa głosowania, zbierze się około niego liczniejsza grupa posłów.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 czerwca.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że kanclerz Bethmann-Hollweg, mimo już otrzymanego odznaczenia, mianowany będzie hrabią.

Nie są prześladowani.

Petersburg. Minister skarbu Kokowcew oświadczył korespondentowi „New York Times", że obecna chwila nie nadaje się do zaprowadzenia jakichkolwiek ulg dla żydów w Rosyi. Zachowanie się ich podczas rewolucyi i wojny i wywołało w społeczeństwie rosyjskiem silny prąd antiżydowski. Mimo to — oświadczył Kokowcew — żydzi z Rosyi bynajmniej nie są prześladowani.

Podróże Sazonowa.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Sazonow wyjeżdża dziś do Baden-Baden na kuracyę. Podczas jego pobytu w tej miejscowości kapielowej, odbyła się tam ważna konferencya polityczna. I tak już dziś zapowiedział tam Sazonowowi wizytę niemiecki kanclerz Bethmann-Hollweg. Sazonow wyjedzie następnie do Londynu i Paryża. Wizyta w Wiedniu nie jest objęta programem jego podróży.

Paryż i Rzym.

Piza. Lotnik Frey wyruszył się o godz. 5 minut 11 rano do dalszego lotu do Rzymu.

Zamordowanie gubernatora.

Waszyngton. Z Meksyku donoszą, że gubernator stanu Sinaloa, Redo, został zamordowany.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 czerwca.

Panika w templu. Dzisiaj przed południem podczas kazania rabina dra Thona w Krakowie w templu, napełnionem szczelnie publicznością z okazyi nabożeństwa za zmarłych zemdlało pani na galeryi. — Ktoś niebacznie krzyknął: Gore! — Powstał ogromny popłoch, zebrani zaczęli cisnąć się do drzwi, przyczem wiele osób potratowano. Na szczęście cięższych obrażeń nie odniósł nikt.

W sprawie tej dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

Świątynia postępowa na Podbrzeziu (bo w tej zaszedł powyższy wypadek) była szczelnie zapełnioną publicznością, przybyłą na nabożeństwo za dusze zmarłych. Jedna z kobiet zasłabła i zawołała: „wody"! Myślano, że wybuchł pożar i zaczęto się tłumnie cisnąć do drzwi, które nie wiadomo, dlaczego były zamknięte.

Wielebardzo osób poturbowano, kilkanaście ciężko pokaleczono, z tych najbardziej p. S., żonę agenta handlowego.

Wśród sfer żydowskich panuje oburzenie, że wbrew ustawie, drzwi w tej świątyni są zawsze w czasie nabożeństwa pozamykane, co dzisiaj stało się przyczyną nieszczęścia.

Losy Hoffrichtera Z Wiednia donoszą: Porucznik Hoffrichter przewieziony został obecnie do nowego więzienia w Müllersdorfie. Usiłował on w ostatnich miesiącach dwukrotnie uciec z więzienia, następnie odebrać sobie życie, lecz wszystkie te zamiary udaremniono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ludwik Bobowski
rygorozant praw
po długiej chorobie, zmarł dnia 31 maja 1911 r. w Gries w Tyrolu.
Zwłoki będą przewiezione do Krakowa, a o dniu pogrzebu doniosą plakaty.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·37 Renta majowa 92·45. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 644·75. Akcye węg. zakł. kred. 822·50. Akcye Anglobanku 321·75. Akcye Unionbanku 616·—. Akcye Bankvereinu 541·75 Akcye Länderbanku 529·50. Akcye kolei państwowych 752·50. Lombardy 115·50. Akcye fabryki broni 0·—·—. Akcye tytoniowe 341·—. Alpiny 815·75. Rima-Muranyi 678·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2637·— Losy tureckie 49·75. Ruble 254·—. Skoda 629·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 3 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·12 Tow dyskontowe 188·—.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 94·— rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·— rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 92·— rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 221·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 256·— rb.; Lilpop 141·— rb.; Rudzki 700·— rb.; Rudzki nowe 90·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 292·50 rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·18.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·15 do 11.16; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·11 do 9·12; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 7·— do 7·01; kukurudza na lipiec 6·64 do 6·65; kukurudza na sierpień 6·74 do 6·75; rzepak na sierpień 14·10 do 14·15.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze, pochmurno.

EDGAR ALLAN POE

PORTRET OWALNY.

Leżałem w gorączce wyjątkowo silnej i długotrwałej. Wszelkie środki lecznicze, które dostać mogłem w onej niezamieszkałej okolicy Apeninów, nie skutkowały i w końcu wyczerpały mię bardzo. Cóż więc było robić? Służący mój, jedyny towarzysz w opuszczonym zamku, był zanadto niedoświadczony i niezręczny, żeby mógł mi krew puścić; przytem w walce z bandytami dość już krwi straciłem. Nie mogłem też wysłać służącego po pomoc i zostać sam i bezbronny. Wspomniałem tedy o paczce opium, którą miałem wraz z tytoniem i fajką; w Konstantynopolu bowiem przyzwyczaiłem się palić tytoń, zmieszany z tą trucizną.

Pedro podał mi puszkę z tytoniem. Poszukałem narkotyku i znalazłem go. Kiedy jednak chciałem odkroić kawałek, zrozumiałem, że nie obojętna to rzecz, jaką ilość opium z tytoniem zmieszać należy. Zazwyczaj napełniałem główkę fajki mieszaniną opium i pokrajanego tytoniu do połowy w równej ilości. Czasem mogłem mieszaninę tę wypalić całkowicie, bez odczucia jakichkolwiek skutków; innym razem, wypaliwszy zaledwie dwie trzecie tej dozy, uczuwałem już niepokojące oznaki rozstroju nerwowego, które mię od dalszego wstrzymywały palenia. Ale działanie trucizny wzmagało się stale stopniowo i powoli, tak, że mogłem uniknąć wszelkiego poważnego niebezpieczeństwa, usłuchawszy pierwszego ostrzeżenia.

W danym wypadku było jednak inaczej; opium nie łykałem dotychczas nigdy. Laudanium i morphium zażywałem już okolicznościowo i nie miałem powodu wzdragać się co do zażycia tych środków. Skoncentrowanego opium nie stosowałem jednak nigdy. Pedro, również jak ja, nie wiedział, jakiej dozy użyć należy; byłem więc w tym nagłym i poważnym wypadku pozostawiony całkowicie własnej swojej przemyślności. Pomimo to nie uczuwałem wcale niepokoju; postanowiłem bowiem stosować ten środek stopniowo: najpierw zażyć bardzo małą dawkę: gdyby ta okazała się bezskuteczną, miałem wznowić drugą, równej wielkości porcyę, i tak dalej, dopóki nie uczuję, że febra mnie opuszcza i dopóki nie znajdę tak bardzo mi potrzebnego snu, którego błogosławieństwa moje oszołomione zmysły nie zaznały już od tygodnia.

To napięcie zmysłów, to ciężkie delirium było bez wątpienia przyczyną, że nie uznałem za niesłuszne ostatecznego postanowienia w wypadku, gdzie nie może być zwykłej miary, któraby służyła za punkt wyjścia i pozwoliła uznać cośkolwiek za wielkie lub małe. Nie miałem w tej chwili najmniejszego pojęcia, że to, co uważam za niewielką ilość opium, w rzeczywistości jest ilością nadmiernie wielką. Przeciwnie, pamiętam dobrze, że kawałek, który wziąść chciałem, oceniłem do prostu w stosunku do wielkiej paczki, którą trzymałem w dłoni, a przy tem porównaniu ilość, którą połknąłem, była, rzeczywiście, małą tylko cząstką.

Zamek, do którego służący mój wedrzeć się odważył, ażeby nie pozwolić mnie, srodze zranionemu i w beznadziejnem będącemu położeniu, przepędzić nocy pod gołem niebem, był gmachem wielkim i ponurym, co długo już pewnie wśród mrocznych tkwił gór. Podług wszelkiego pozoru, został opuszczony na czas pewien i to niedawno. Urządziliśmy się w pokoju w wieży, trochę od gmachu głównego odległej. Urządzenie było bogate, lecz stare i spłowiałe. Ściany zawieszone były kobiercami, przeładowane licznemi zdobyczami wojennemi i całym szeregiem obrazów, pełnych życia, w ozdobnych, bogato złoconych ramach.

Obrazy te wisiały nietylko na czterech ścianach, ale i we wszystkich kątach i niszach wieży zamkowej, budowanej w stylu dziwacznym i interesowały mnie bardzo, prawdopodobnie na skutek poczynającego się delirium.

Prosiłem tedy Pedra, żeby zamknął ciężkie okiennice — noc już bowiem nadeszła — żeby zapalił świece w świeczniku wysokim u mego wezgłowia i rozsunął szeroko czarne, aksamitne firanki, otaczające moje łóżko. Zarządziłem tak wszystko, ażeby, o ile spać mi nie sądzono, oddać się czytaniu małej książeczki, którą na poduszce znalazłem i, która zawierała opis i ocenę obrazów.

Czytałem długo, długo i patrzałem w zamyśleniu. Cudne płynęły godziny i północ była blisko. Chciałem świecznikowi inne trochę nadać położenie i, nie chcąc budzić służącego, wyciągnąłem sam rękę i umieściłem światło tak, że promienie jego padały w pełni na moją książkę.

Zmiana ta miała jednak skutek całkiem nieoczekiwany. Promienie świec licznych (gdyż wiele ich było) padły teraz na niszę pokoju, która dotychczas pogrążona była w cieniu głębokim jednej z potężnych łoża mego poręczy. Zobaczyłem tedy w pełnem świetle obraz, przedtem ukryty. Był to portret młodej, dojrzewającej dziewczyny.

Szybko rzuciłem nań wzrokiem i zamknąłem oczy. Z początku nie pojmowałem sam, czemu to uczyniłem, ale kiedy miałem przymknięte powieki, myślałem o przyczynie tego. Był to ruch całkiem bezwiedny, by zyskać czas na rozmyślanie — by zyskać przeświadczenie zupełne, że nie oszukały mnie spojrzenia, by zebrać i uspokoić myśli, zanim się na badawcze i bardziej znaczące spojrzenia odważę. Chwilę więc potem spojrzałem prosto i surowo na obraz.

Nie mogłem już wątpić, że byłem na jawie i całkiem przytomny, gdyż przedtem jeszcze, kiedy chwiejne światło świecy padło na to płótno, zbudziłem się nagle ze stanu sennego, co objął moje zmysły.

Jak już powiedziałem, obraz był portretem młodej dziewczyny. Malowidło, wykończone w formie medalionu, w formie ulubionej dla portretów przez Sully'ego, odsłoniło tylko głowę i ramiona. Ręce, piersi i włosy promienne tonęły niewidocznie w cieniach nieokreślonych, a głębokich, tworzących tło dla całości. Ramę owalną tworzyła rzeźba, bogato złocona. Obraz ten był dziełem sztuki, godnem podziwu. Ale ani okazałe wykonanie, ani nadziemska piękność oblicza nie mogły na mnie wpłynąć tak silnie i nieoczekiwanie. Bardziej jeszcze nieuzasadnione było przypuszczenie, że tak nagle ze snu zbudzona fantazya wzięła postać tę za głowę człowieka żywego. Zobaczyłem natychmiast, że zarówno rysunek, jak i rama, musiały myśli takie rozproszyć zupełnie ich nawet nie dopuścić.

Wpadłem w zamyślenie nad pytaniami temi i leżałem tak, napoły unosząc się, z oczyma w obraz utkwionemi — godzinę pewno. Nareszcie, kiedy zdało mi się, że odnalazłem istotną tajemnicę dziwnego jego działania, opadłem z powrotem na poduszki. Czar niezwykłego tego obrazu, zda się, polegał na prawdziwości *zupełnie żywego* wyrazu, który zadziwił mię z początku, potem myśli me w chaos wprowadził, przeraził i w końcu zapanował nad niemi zupełnie.

Pełen głębokiego, zbożnego lęku, umieściłem świecznik na dawnem miejscu, a kiedy przedmiot mego niepokoju uszedł z przed mych oczu, chciwie chwyciłem za książkę, która o obrazach i historyi ich mówiła. Wyszukałem numer, który nosił portret owalny, i czytałem tam słowa przedziwne:

»Była dziewczęciem niezwykłej piękności, radosna i życia żądna i powabu pełna. A nieszczęsna była godzina, kiedy ujrzała, pokochała malarza — co mężem jej się stał. On: namiętny, uczony, poważny i chmurny, sztuce swej, niby kochance, oddany; ona: dziewczę niezwykłej piękności, a radosna i życia żądna i powabu pełna, niby łania młoda i tylko światło i uśmiech, i radość weselna, kochała wszystko, pieściła wszystko, a nienawidziła Sztuki-rywalki, nie cierpiała pędzla, palety i wszystkiego, co uczucia kochanka jej odciągało.

I strasznie jej było, kiedy malarz wypowiedział życzenie malowania nawet jej, swej młodej żony. Ale pokorna była i posłuszna, i w ciemnej komnacie wieży, gdzie blade światło z góry tylko padało, długie cierpliwie siadywała tygodnie.

On, malarz, upajał się swem dziełem, co z godziny na godzinę, z dnia na dzień pięknialo. A był to mąż namiętny i dziwny, a zmienny, co mógł się całkowicie we fantazyach zagubić. I widzieć *nie chciał*, że bladła, że nieziemskie światło starej wieży samotnej, pożerało zdrowie i chęć do życia jego młodej żonie.

Gasła powoli, uśmiechała się wciąż jednak — i wciąż bez skargi: widziała bowiem, że malarz jej, sławny ten mąż, czerpał z pracy swej ogromną, niewypowiedzianą radość i dzień i noc dążył ku temu, żeby skończyć obraz — jej obraz, która kochała go z takiem oddaniem i codzień słabszą i bierniejszą się stawała. — I w rzeczywistości, niejeden, co portret ten widział, chwalił w cichości podobieństwo — i było, jak gdyby mówiono o dziwie przerzadkiem, potężnem, co służy dowodem zarówno umiejętności malarza, jak i głębokiej miłości ku tej, którą uchwycił tak nadzwyczajnie wiernie. Ale, gdy praca zbliżała się ku końcowi, nie dopuszczono nikogo do wieży komnaty, bo malarz oszalał prawie przez żarliwość ku swej pracy i rzadko tylko oczy od płótna odrywał, rzadko nawet w oczy żony spoglądał. I *nie chciał* widzieć, że kolory kwitnące, które na płótno przenosił, znikały z lic ukochanej, co przy nim siedziała. A kiedy przeszło tygodni wiele, a niewiele tylko pozostało do ukończenia — tylko jeszcze pędzla przy ustach dotknięcie, tylko jeszcze światła w oczach promień, rozbłysło raz jeszcze życia pożądanie w młodej kobiecie, jak rozbłyska płomień w lampie gasnącej. A potem pędzla dotknięcie uczyniono, a potem promień światła spłynął i chwilę, chwilę jedną malarz stał w zachwycie przed dziełem, które stworzył. — W chwili następnej przecie drżeć począł i zbladł i oddechu szukał i, nie spuszczając z dzieła swego wzroku, głośno zawołał: »Zaiste, to żywe *życie* jest samo!« — I odwrócił się, by na ukochaną spojrzeć. — *Była martwa!*«

Przełożył *Gustaw Beilin.*

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5.40. 805 11 26

Najlepsza, najtańsza i najsmaczniejsza herbata jest z marką

„Dzwon"

1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty 1 kor.
1/4 f. Ceylon. herbaty 1·20 kor.
u firmy - - - - - A. Lisowski
149 **„Fortuna"** 18 25
Kraków - - - - Sukiennice 23.

Do sprzedania

folwark obejmujący 32 mor. gruntu wraz z łąkami, jeden klm. od granicy W. Krakowa oddalony, budynki przeważnie nowe, dom mieszkalny wygodny, murowany, przystanek kolei w miejscu, obciążeń hipotecznych niema żadnych. Wiadomość z grzeczności w handlu W. Olszowskiego, Mały Rynek. 2398 10 12

WINO!

dostarcza w beczkach po 50 litr. począwszy, silnego, najlepszej jakości, starego, **czerwonego wina** litr po 56 hal., łagodnego, aromatycznego, **czerwonego wina** litr po 62 hal., 3-letniego, czystego, **kryształowego białego wina**, litr po 60 hal., ze stacyi Fiume, wielkie 5-cio kg. probki do wyboru po 3 kor., franco do każdej poczty. — **Edm. Pauk**, Skład win, Rjeka (Fiume). 2548 24 30

Starszy wiekiem, energiczny, rutynowany

handlowiec

kawaler, znajdzie zaraz posadę jako zarządca działu restauracyjnego. Zgłosze- pod „4049" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4049 4 5

Pensyonat „Zofiówka" w Iwoniczu

w pięknej nowej willi na wzgórzu, na uboczu, a jednak tuż koło centrum zakładu położonej od wschodu otwartej. Przed willą duży odgrodzony plac słoneczny, z dwiema altanami i barwnemi parasolami do zabaw dla dzieci, z tyłu willi łąka i las iglasty. 25 pokoi mieszkalnych, czysto, hygienicznie urządzonych. Sala jadalna elektryczne oświetlenie. Smaczne, zdrowe, urozmaicone pożywienie. Obfitość jarzyn. Nabiał z dóbr iwonickich. Dla mniejszych dzieci specyalne menu. Ceny przystępne. Zgłoszenia pod adresem: **Pensyonat „Zofiówka" Iwonicz.** 4155 5 5

ARGUS

pierwsze galicyjskie koncesyonowane

Przedsiębiorstwo detektywów prywatnych

pod dyrekcyą Wiktora Kowalskiego w Przemyślu, Rynek 10. Telefon 205,

ustala fakty i szczegóły, sprawdza zeznania i zapodania, inwigiluje osoby, wyśledza sprawców i zaginione osoby, bada majątek, posagi i t. p. zlecenia szczegółowo i dyskretnie. 1899 39 0

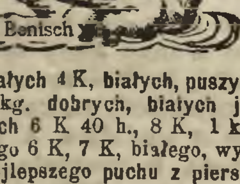
I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od samotnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen **za gotówkę** lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse** 72. Hotel Nordbahn. Tel. 12107. 131 66 0

Dowodnie urzędownie zebrane

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 24 25 25

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., i napółbiałych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70 h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Cennik obszerny za darmo opłac. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. 119 39 50

Lecznica dla dzieci i kąpiele morskie.

PORTORÉ

pod Rjeką (Fiume)

Nowoczesny zakład ze 100 łóżkami. — Wielki brzeg piaszczysty. — Początek pory kąpielowej 1 czerwca.

Pobyt letni dla dziatwy szkolnej bez towarzystwa. 4278 2 4

Dla dorosłych osobny oddział. — **Prospekty.**

Lekarz kierujący **Dr Paweł Rajnik.** Właściciel **F. Ritter v. Olschbaur.**

Rządowo upoważnione

Centralne biuro kupna-sprzedaży nieruchomości

pod dyrekcyą

Bolesława Rożyckiego, w Krakowie, Mały Rynek 4. — Tel 1099

poleca: **Majątki tabularne i folwarki** w ogólnej ilości 279, z czego 154 majątków w zachodniej, zaś 82 we wschodniej Galicyi — 30 dzierżaw, oraz 13 zamian na inne majątki względnie kamienice. — **Mniejsze realności, domki, parcele, przedsiębiorstwa, handle, fabryki** itd. w ogólnej ilości 284 tak w Krakowie, jak i na przedmieściach tegoż, zakładach kąpielowych i klimatycznych, oraz na prowincyi. — **Kamienice** w ogólnej ilości 199, z których większa część w Krakowie, zaś mniejsze w Wielkim Krakowie i na prowincyach. **Wszelkie tranzakcye** tak w kupnie jak i sprzedaży, dzierżawy lub zamianie, załatwia się z całą sumiennością, szybko i dyskretnie; a chcąc sobie pozyskać względy Szanownych P. T. właścicieli, pobiera się prowizyę przy tego rodzaju czynnościach nader umiarkowaną. 4134 5 10

Ostrzeżenie.

W handlu pojawiły się liczne wódki pod nazwą **„Kraftbitter"**, celem podkopania sławy znanego od szeregu lat likieru:

„Dra Otto v. Trnkoczego-Kraftbitter".

Ostrzega się przeto P. T. Odbiorców, że prawdziwy likier **„Kraftbitter"** jest jedynie wtedy, jeżeli na oryginalnej flaszce wyciśnięty jest napis wytwórcy:

„Dr Otto v. Trnkoczy-Kraftbitter".

Wyłączny skład: 3833 4 6

L. Stein & Robitschek, Wiedeń 3/II.

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

MAURYCY LUSTIG - - Lwów.

„ZENIT"

Najtrwalszem, najlepszem, najpiękniejszem i naprawy niepotrzebującem pokryciem dachu teraźniejszości jest z fabryki azbestowo-łupkowej wyrób

„ZENIT"

Używajcie sami lub żądajcie od architektów, przedsiębiorców budowlanych do pokrycia swoich domów wyłącznie „Zenitu". Jest różnica między zenitem a eternitem. **„Zenit"** nie eksploduje w ogniu, eternit zaś eksploduje. Potrzebni zdolni, kaucyę złożyć mogący agenci miejscowi. — Generalna reprezentacya: **Schwarz i Süssmann, w Krakowie, ulica Dietlowska 21 i w Chrzanowie, Aleja Henryka.** 3926 6 8

B.S.A

W angielskich B. S. A. pracowniach wyrabiane

B. S. A. ROWERY

są wyrobami angielskiej fabryki broni „The Birmingham Small Arms Co. Ltd. w Birmingham" i są znane w świecie jako wyroby nie mające konkurencyi.

2553 Zastępca: 11 12

Arnold Weismann, Kraków, Szewska 13.



Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy:

a) **z Tryestu do Nowego Jorku:**

Martha Washington	27 maja
Laura	3 czerwca
Argentyna	10 „
Eugenia	24 „

b) **z Tryestu do Argentyny** przez Rio de Janeiro:

Columbia	27 maja
Sofia Hohenberg	8 czerwca
Francesca	29 „

Informacyj udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Generalna Agencya Austro-Amerykany Goldlust i Ska (Biuro spedycyjne-komisowe **ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego).

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **ul. Na Błonie l. 2,** jakoteż wszystkie prowincyonalne agencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, **via Molin Piccolo 2.**
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany **I. Kärtnerring 7.**
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **II. Kaiser Josefstrasse 36.** 34 18 0
Wiedeń: Generalna Agencya Austro-Amerykany, **Schenker i Ska.**

Telefon Nr. 232. Telefon Nr 232.

Biuro dla spraw rolniczych

Spółka z ograniczoną poręką

Lwów, ulica Sykstuska l. 43.

Adres telegraficzny: Rolnictwo, Lwów.

Dyrekcya:

Wacław Boski. *Dr Wiktor Klein.*

Syndyk:

Adwokat Dr Ludwik Roehr. 3834 6 6

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Grzegorz Turzański z Jarosławia,** tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I. od 1 maja do 15 czerwca i w III. od 20 sierpnia do 15 października, mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól i muł tudzież ług przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 3159 4 6

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Niema kurzu | **Oszczędzicie wiele pieniędzy** | Niema robactwa

przez zakupno **materaca**

„POLONIA"

4009 **c. k. patent.** 8 10

Materac **„Polonia"** przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

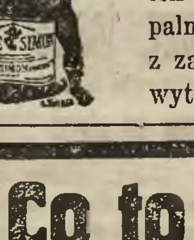
Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia" w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 34

Spółka zar. z ogr. odp.

Niema kosztów naprawy | Do nabycia we wszystkich większych handlach. | Długoletnia gwarancya

---



Szyk i elegancyę damy poznaje się nietylko po sposobie jak się ubiera, lecz raczej jeszcze po perfumach przez nią używanych. Jeżeli więc jest u niej w użyciu **Crême Simon,** ten w całym świecie jedyny wytwór, to niezawodnie otrzyma palmę pierwszeństwa za elegancyę. **Poudre de riz Simon** z zapachem fiołków lub heliotropu uzupełnia cudowne działanie wytworu **Crême Simon.** 155 10 12

Co to jest chleb Simona?

Przeciw zatwardzeniu, dolegliwościom żołądka, jelit i przeciw cukrzycy

chleb na dyetę i łakoć.

Skutek zdumiewający. W cienkich kawałeczkach z masłem, serem lub miodem, pożywny, łatwo strawny.

Dostać można w Krakowie we wszystkich lepszych handlach łakoci.
Zastępca: **Władysław Kunze, ul. Floryańska l. 23.** 3095 4 5

Fabryka chleba Simona, Wiedeń-Kagran.

Codzienna wysyłka pocztą i koleją.

Ogłoszenie.

Firma **Manó Berger** w Tapolczy nadużywa tekstu w likwidacyi będącej firmy Jos. Frisch et Sohn, hurtownego handlu win w Tapolczy, na papierze listowym, cennikach i innych drukach. — Ponieważ podług układu likwidacyjnego nie służy jej nic więcej, jak tylko prawo inkasowania galicyjskich należności, przeto z powodu

bezprawnego używania firmy Jos. Frisch & Sohn

jako w swych prawach pokrzywdzony, wniosłom skargę. — Dopóki właściwy sąd firmie Manó Berger nie zabroni wyrokiem powyższego nadużycia i wyroku prawomocnego nie ogłosi z urzędu w dziennikach krajów koronnych Czech i Galicyi, jako dawniejszy udziałowiec i współwłaściciel firmy Jos. Frisch et Sohn, na którego szkodę firma Manó Berger dokonuje tego wprowadzenia publiczności w błąd, widzę się zniewolonym do zamieszczenia tego ogłoszenia. **Eugeniusz Frisch,** właściciel winnic i handel win w Tapolczy nad Jeziorem Błotnem. 4279 3 3

Na pobyt letni!



Pali się bez płynu, bez knota, bez niebezpieczeństwa.

Wydatek 1—2 halerzy na godz. światła.

Gas Economiser Gesellschaft

Wiedeń, X., Eugengasse 64.

Główny skład we Lwowie: R. Ditmar, Bracia Brünner, Plac Maryacki l. 9. 4246 3 5

Prospekty zadarmo, opłacone.

Prawdziwe

Berneńskie materye

na porę wiosenną i letnią 1910.

ODCINEK
3'10 metra długi, dający całe męskie ubranie (tużurek, spodnie, kamizelkę) kosztuje **tylko**

odcinek 7 K
odcinek 10 K
odcinek 12 K
odcinek 15 K
odcinek 17 K
odcinek 18 K
odcinek 20 K

Odcinek na czarne ubranie salonowe **20 K,** tudzież materye na zarzutki, lodeny dla turystów, czesanki jedwabne itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności 1414 34 40

Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Mor.)

Próbki za darmo opłacone.

Przez bezpośrednie zamówienie materyj u firmy Siegel-Imhof **na miejscu fabryki korzyści są znaczne.** Wskutek olbrzymiego zbytu zawsze **bardzo wielki** wybór zupełnie świeżych materyj. **Stałe, bardzo niskie ceny.** Wykonanie nawet najmniejszych zleceń bardzo staranne ściśle podług próbek.

Poszukuję biura

dla stręczeń sług w Krakowie lub we Lwowie, chcąc go wydzierżawić, lub zostać kierownikiem w tym zawodzie. Zgłoszenia pod **J. P.** poste rest. **Biała** pod Bielskiem. 4139 5 5

Rymanów Zdrój

Pensyonat pod Matką Boską

otwarty od 15 maja

50 pokoi, dwupiętrowa hala, kuchnia wzorowa. Specyalny dział **Odżywianie dzieci i wątłych.** — Ilustrowane prospekta z planami i cennikiem wysyła bezpłatnie właścicielka **Walterowa, Lwów,** ul. hr. Potockiego 28. 3075 22 50

Administrator

rutynowany, z 20-letnią praktyką, obeznany z ustawą administracyjną, załatwia samodzielnie wszelkie podania i rekursy w zakres zarządu wchodzące, przyjmie administracyę 2 większych lub kilku mniejszych realności. Kaucya może być złożona. Adres: **Administrator III.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inserat. 3931 3 3

Pierwszorzędne kąpiele lecznicze.

LIPIK SLAVONIA

Alkaliczne wody lecznicze zawierające sole jodowe. Promieniotwórcze. **64° C.**

Leczą niezawodnie

reumatyzm, ischias, zaburzenia w wymianie materyi, cukrzycę, choroby ustroju, choroby dzieci i wysięki.

Otwarte cały rok! Na życzenie prospekty zadarmo. 3082 5 8

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

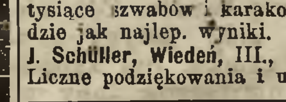
Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil" mimo swego zdumiewającego działania nie zawiera wcale chlorku ani wogóle żadnych składników dla bielizny szkodliwych, na co daje się zupełne poręczenie.

Fabryka: **Gottlieb Voith, Wiedeń III/1.**

Dostać można wszędzie!

3705 4 13



Automat. łapki

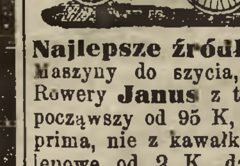
na szczury 4 K, **na myszy** K 2·40. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse", łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, K 2·40. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń,** III., Krieglergasse Nr 6/7. Liczne podziękowania i uznania. 366 6 6

Miejski

zakład wodoleczniczy

Schärding nad Innem, Górna Austrya (chem. zakład Ebenhechtowski)

leczenie metodą Kneippa, wszelkie zabiegi wodolecznicze i wszystkie fizykalno-dyetyczne sposoby leczenia. Ceny umiarkowane, zastosowane do stanu średniego. Schärding jest uroczą miejscowością graniczną w zdrowem położeniu, ze wspaniałemi przechadzkami i przepiękną okolicą; kąpiele rzeczne, sport, tanie pomieszczenie i wyborne zajazdy. Sezon od maja do końca września. Kierujący lekarz: Dr Ferd. Rodler. (zimą lekarz zakładu w Meran-Obermais „Hygiea"). Prospekty i wyjaśnienia z wszelką gotowością. 1324 17 20



Rowery Janus

3-letnie poręczenie.

Najlepsze źródło nabycia dla kolarzy. Maszyny do szycia, pneumatyki i przybory. Rowery **Janus** z trzechletniem poręczeniem, począwszy od 95 K, płaszcze od 4·50 K, węże, prima, nie z kawałków, od 3 K, lampy acetylenowe od 2 K, dzwonki na koło od 1 K, dzwonki ręczne od 30 h., rączki od 30 h., łańcuchy prima od 8 K, pedały prima od 2·70 K w górę. Piasty do kół wolnobiegnących, siodełka, torby, osi i otoki do wszelkich systemów, nasady, rury we wszystkich rozmiarach itd. itp. bardzo tanio. **Własny zakład do naprawy, niklowania i emaliowania.** Codzienna wysyłka pocztą. Żądać wspaniałego katalogu 1911 za darmo, opłaconego. Dom importowy dla przemysłu rowerowego **Max Skutezky. Wiedeń, I, Stubenring Nr. 6.** 1640 15 54

LAWN-TENNIS

Rakiety i Piłki Slazingera — Piłki nożne „Football" — Piłki gumowe — Amerykańskie łyżwy na kółkach do jazdy na asfalcie — **Hamaki i huśtawki** i inne przybory sportowe poleca najtaniej

L. WEINDLING, Kraków

ulica Grodzka L. 26 (dom W. P. Suskiego).

Figol Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 1799 40 50

Kraków, Gołębia 5.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy
Heleny Kaplińskiej

obejmuje:
- 6-klasowe Liceum z prawami szkół publicznych;
- I. i II. klasę gimnazyum realnego; 3925 3 4
- 4-klasową szkołę pospolitą (z obowiąz. jęz. franc.)

Egzamina wstępne i prywatne odbywać się będą w dniach 16 i 17 czerwca. — Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Liceum od godziny 11—12 i od 4—5 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

We wrześniu zaczynają się 4250 2 2

kursa języka angielskego w Enfield pod Londynem.

Zakład położony jest w ładnej i w jednej z najzdrowszych okolic Londynu. Uczennice mają sposobność nauczenia się gruntownie języka angielskiego, na żądanie mogą mieć także lekcye języka francuskiego, niemieckiego i włoskiego, a także rysunków i muzyki. Kurs trwa rok do półtora, zależnie od zdolności i pilności uczennicy. Przy dłuższym t. j. dwurocznym pobycie uczennice nasze mogą zdać egzamin w Oxford, lub Cambridge, który daje wstęp do uniwersytetów angielskich. Uprzedzamy, że dla cudzoziemek egzamin ten jest trudny, bo wymaga dość znacznej znajomości języka staroangielskiego. Przy zakładzie jest ogród i osobny plac tennisowy. Uczennice mają zapewnioną staranną opiekę Sióstr Nazaretanek. Mniej więcej co sobotę urządza się wycieczki celem poznania Londynu i jego okolic. Za naukę języka angielskiego i francuskiego, robót ręcznych i gimnastyki wraz z całkowitem utrzymaniem płaci się 45 funtów szterlingów. Za inne przedmioty i wycieczki płaci się osobno. Po bliższe szczegóły proszę się zwrócić pod adr.: **Anglia, Rewerend Mother Superior, London Road Enfield Middx.**



Grand Prix, Powszechna Wystawa Paryska 1890.

Kwizdy płyn restytucyjny

woda do mycia koni. Brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione. Cena flaszki K 2·80

Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do **wzmacniania przed** wielkiemi natężeniami i do **przywrócenia sił po wielkich natężeniach**, przy sztywności ścięgien itp. uzdalnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny

Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko. Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy **w Korneuburgu** pod Wiedniem. 3191 3 30

Z dniem 1 maja b. r. został otwarty pierwszorzędny

Zakład krawiecki sukien męskich

przy ul. Szpitalnej l. 32 (obok Hotelu Pollera).

W zakładzie moim znajduje się wielki wybór materyałów angielskich i krajowych. Zamówienia wykonuję starannie i punktualnie podług najnowszych żurnali.

Kreślę się z poważaniem

3441 11 15 **Lazar Knoller.**

Kąpiele morskie Cranz pod Królewcem w Pr.

Najsilniejsze uderzanie fal. Wspan. lasy. Elektr. oświetl. gaz., kanalizacya i wodociągi. Frekw: 1910 r. 14.277 kuracyuszów. Podczas feryj osobne pociągi z 25% zniżeniem ceny jazdy, ważnem na 2 miesiące do powrotu, z Berlina 2 lipca i 3 sierpnia o godzinie 7·04 przed południem, z Wrocławia 2 lipca, 6 lipca i sierpnia o godzinie 8·21 przed południem przez Poznań. **Prosp. za darmo. Dyrekcya kąpielowa.** 2899 8 9

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 44 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Famillijnej" bardzo dobrej	K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon gruboziarnista, franco 5 kg.	K 18·—
Bulion wołyński, hygieniczny, 1 kilo	K 6·40

Tak leży każdy gorset z mej pracowni.



Nr 2054 nadający się szczególnie dla pań z wielkim biustem.

Najlepszy w świecie wyrób.

Moje modele gorsetów są najnowszego stylu, odznaczają się najwyższą elegancyą jakoteż niezrównaną elastycznością, czem podnoszą formę ciała i nie utrudniają swobody ruchów.

!!Fachowa usługa!! Eleganckie salony!!



Na każdym gorsecie z mej pracowni znajduje się znak ochronny.

Specyalista gorsetów

Herman Piesen

Kraków, ulica Grodzka l. 4

4291

Filie:

Wiedeń, Mariahilferstrasse l. 51.
Lwów, ul. Jagiellońska l. 5.
„ ul. Halicka l. 13.

Każda próba zjednywa nam stałych odbiorców. Dzienna przesyłka na prowincyę. Katalog ilustrowany bezpłatnie.

Korzystna sposobność!

MOTOCYKLE

3 i 4 HP dwucylindrowe 3458 3 3

LAURIN & KLEMENT

4 HP nadające się do bocznych wózków.

3 HP 640 K
4 HP 680 K

Na spłatę!

W. WONDŘICH Praga, I. Plac Józefa.

Do firmy
W. WONDŘICH, Praga I, Plac Józefa.

Proszę przysłać mi cennik motorowych bicyklów
Laurin & Klement
z podaniem warunków zapłaty na raty.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze

Filie: w **Krakowie**, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Morawskiej Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Klatowach, Libercu, Mělniku, Pisku.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **K. 60,000.000.**
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające: około **K. 16,000.000.**
Stan wkładek na książeczki z końcem maja 1911 r.:

Kor. 120,754.537·84

Filia w Krakowie, Rynek główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po **4%. Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5000·—**, większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę. 4386

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI · POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-



18 22 0

Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska ll. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Mickiewicza 5

Jedyna wyborna sposobność do kupna dla kupców jakoteż i dla prywatnych.

40—45 mtr. pięknie sortowanych resztek tylko za 16 K, Ia Ia resztek za 18 K, obejmujących flanelę na bluzki i koszule, ryps modny, zefir, oksford na koszule, materye na pościel, na zapaski, białe płótno na koszule i na kalesony.

Resztki mają 6—15 m. długości, w praniu nie pełzną, za co się ręczy, i są najlepszej jakości. Wysyłka za zaliczką. **Tkalnia płótna, KAROL KOHN, Nachod Nr 13.** Na życzenie wysyłam próbki wszelkich swych wyrobów za darmo, opłacone. 3886 4 6

Realność

obejmująca dom murowany, dachówką kryty, (cztery pokoje, dwie kuchnie i sień) w ładnem położeniu, przy gościńcu w Kalwaryi do sprzedania. Przeszło mórg ogrodu warzywnego i owocowego. Dwa budynki murowane, stajnie, wozownia, pralnia, drewutnia i piwnica, studnia w bardzo przystępnem położeniu. Zgłoszenia: Wilhelm Pyka, Kalwarya. 4265 4 4

KRYNICA

Pensyonat pod Góralem

3989 otwarty 20 maja. 5 10

Drowa Anna Krzykowska.

ZAKOPANE
Willa „MARYA"

Pensyonat Buchowieckich

cały rok otwarty. Pokoje słoneczne, kuchnia doskonała. 3688 9 10

---

5 HP. motocykl

dwucylindrowy marki „Pucha" z wózkiem bocznym, w bardzo dobrym stanie, za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Krupnicza 28. 3569 4 4

NA WYBORY
PIECZĄTKI
kauczukowe z nazwiskiem kandydata wykluczające unieważnienie głosu skreśleń lub dopisków, wykonuje najpr. fabr. piecz. JÓZEFA TRĘBACZA Kraków Rynek L. A-B 46. I. p.

3715 5 6

Mieszkania letnie do wynajęcia: 2 razy po pokoju z meblami, z balkonami i kuchni, trzeci pokój z werandą oszkloną, która może służyć za drugi pokój. 4 minuty od stacyi kolejowej Chabówka blisko Rabki. Bliższej informacyi udzieli A. Lorenz, Nowy Sącz 2, ul. Nowojowska, lub w Krakowie, ul. Helclów 5, II p., u p. Maryi Sochorz. 3246 7 8

Podszewki

szare płótna, organtyny, oraz wszelkie inne przybory do szycia i haftu, poleca najtaniej

Maryan KRÓL

Kraków, ulica Długa l. 10. 3225 6 10

Nowocześnie urządzona i dobrze zaprowadzona

Fabryka wody sodowej

jak również **skład piwa i węgla** z powodów familijnych jest natychmiast do sprzedania. — Wiadomość w fabryce: Bielsko, ul. Joanny 7. 4227 3 3

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80!



Dla reklamy celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi wysyłam w tym sezonie 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1911 z dzwonkowymi łożyskami eleganckiej budowy ze świeżemi gumami z 3letnią gwarancyą w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo" K 95. Lampy acetylenowe K 3, para pedałów K 3, łańcuchy K 2·90, świeże silne płaszcze K 5, 6, 7, 8, węże K 3·50, 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reparacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. Wymiana starych rowerów na nowe. Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń, II, Untere Donaustrasse 23 B.** 2835 9 0

Potowi nóg

odparzeniom i woni potu zapobiega najniezawodniej i bez następstw

Pasta Panax

w tubkach po 70 hal.

Zaprowadzona w c. k. **armii.**

Dostać można w aptekach i drogueryach.

Jedynie prawdziwa firmy

Fr. Vitek i S-ka
Praga, II., ul. Wodna 19.

Składy w Krakowie: W. Grabowski, aptekarz; Lwów: K. Düll, apteka pod srebrnym orłem; Przemyśl: M. Schwarz, apt. 3456 3 10

HALKA

najprzedniejsza czekolada deserowa gorżka z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO W KRAKOWIE.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.